Nr. 169. — Rocznik XXI.

Wtorek, 26 lipca 1892.

Kuryer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcya: przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya: przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1892 Abtheilung II. s. No. 48.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNANSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 25 lipca.

Rozluźnienie politycznych zwyczajów.

W Niemczech odstąpiono już w pewnéj mierze od niesprawiedliwego i smutnego systemu piętnowania niektórych stronnictw i frakcyi parlamentarnych jako „nieprzyjaciół państwa“, i odmawiania im równouprawnienia do pracy około spraw krajowych. Bismarck chciałby wprawdzie odświeżyć ów system i w tym celu oskarża swoich następców ministeryalnych o zbrodnią, któréj się sam nieraz dopuszczał, mianowicie, że obecni kierownicy państwa przyjmują pomoc centrum i liczą się z istotną parlamentarną potęgą tego stronnictwa. Ale zarzut ten nie znajduje już dzisiaj oddźwięku wśród rozsądniejszych obywateli niemieckich, a piorunujący ekskanclerz podnosi go jedynie dla tego, aby zapalić sławetnych rycerzy walki kulturnéj; aby zbudzić fanatyków kartelowych i tym sposobem — w każdym razie niegodnym „wielkiego męża“ — goryczą zaprawić życie swoich następców. Być może, iż w skutek tych podżegań niejeden z kartelowców roznieci w sobie gasnącą iskrę „świętego ognia“, ale nawet najzagorzalsi łudzić się nie mogą, że fakta są silniejsze od ich życzeń, i że trzecią katolicką część narodu niepodobna uważać za *quantité négligeable* i lekceważyć jako masę bez wpływu i prawa. Mimo tego sztucznego odgrzewania niesprawiedliwych systemów, należy mieć nadzieję, że ulepszanie i oczyszczanie zwyczajów politycznych z kuglarstwa bismarckowego będzie się i nadal rozwijało w kierunku, jaki obrano po upadku żelaznego kanclerza.

Dziwnym sposobem, fatalne rozluźnienie zwyczajów politycznych ujawnia się teraz w Anglii, gdzie Niemcy stawiano za przykład wzorowego porządku politycznego. Ów ruch reakcyjny jest również i w Anglii połączony z nienawiścią do katolicyzmu. Przed wyborami, lord Salisbury, minister jéj królewskiéj Mości i przywódzca tak zwanych konserwatystów, wygłosił szumną mowę o stanowisku irlandzkich protestantów do samorządu irlandzkiego, która brzmiała, jak zawezwanie do rokoszu przeciw przyszłemu rządowi. Protestanci w Belast, z takich wyżyn zachęceni, urządzili natychmiast buńczuczną demonstracyą, aby angielskich wyborców przestraszyć groźbą bezprawnego oporu i uniemożliwić wybór gladstonowskiéj większości. Nie osiągnięto atoli pożądanego skutku — Gladstone pozyskał większość. W każdym jednak razie, jest to fatalnym objawem usposobienia i rzetelności pewnéj części Anglików, że groźby fanatycznéj mniejszości odważono się rzucić na szalę wyborów.

Drugim, ważniejszym jeszcze objawem rozluźnienia jest fakt, że lord Salisbury, zachęcony przez anty-gladstońską prasę, zdecydował się ignorować rezultat wyborów i tak długo nie opuścić steru rządów, aż nowy parlament nie uchwali formalnego wotum niezaufania. Szowiniści unionistyczni (konserwatyści i część liberałów) uważają swoje panowanie za najrozumniejsze, i co najśmieszniejsza, za niezbędne dla państwa brytyjskiego. To samo utrzymuje książę Bismarck o swéj godnéj osobie. W pierwszym rzędzie ratują oni swoją doskonałość tą okolicznością, że Gladstone nie posiada jednolitéj istotnej większości angielskiéj i szkockiéj, tylko pozyskał ją skutkiem przyłączenia się Irlandczyków — a Irlandczyków nie należy uważać za część angielskiéj rządowéj większości. Otóż widzimy nędzny zamiar odsuwania stronnictwa politycznego od ogólnych praw krajowych! Ciż sami politycy, wedle których mniemania dzisiejsza potęga W. Brytanii, zależy od węzłów łączących Irlandyą z Anglią, chcą prawnie wybranych przedstawicieli narodu irlandzkiego odłączyć od wspólnego stołu! Czemże tedy będą owe węzły? Co będzie je stanowiło? — Chyba jedynie brutalno fizyczna przewaga! W Anglii, przynajmniéj w ostatnich czasach, nie wydarzyło się coś podobnego i było wręcz niemożliwe.

Każdy rząd angielski, po którego stronie mniejszość wyborców stanęła, godził się z wolą narodu i ustępował natychmiast.

Jeśli unioniści takich się już dopuścili wybryków, to przypuszczać należy, iż pójdą daléj w tym kierunku i w nowym parlamencie będą zakładali protesty wyborcze z powodu „mieszania się kleru“, które w Niemczech były na porządku dziennym po roku 1870. Niemiecka „kulturkemferska“ większość rządowa zniosła, jak wiadomo, rozmaite mandaty stronnictwa centrum i ukuła znany paragraf Lutza o ambonie; lecz niebawem okazało się, iż ten rodzaj walki był korzystniejszy dla centrum, niźli dla „Reichsfreundów“. Jeśli tedy angielscy nieprzyjaciele katolicyzmu i irlandzkiego narodu zechcą naśladować w tym kierunku niemieckich kartelowców, to wyjdzie to tylko na korzyść słusznéj sprawy Irlandczyków.

Przeciwnicy irlandzkiéj wolności ratują się nadzwyczajnemi środkami — oto znak, że czują swoją niemoc i że zwątpieli w swoją dobrą sprawę. Gdyby gladstońską większość istotnie uważali za tak niedołężną, jak głoszą, gdyby przy nowych wyborach byli pewni zwycięstwa, to zaiste, nie uciekaliby się do tak wyrafinowanych i niegodnych machinacyi, które w Niemczech ustępują już miejsca lepszéj i zdrowszéj polityce.

Telegramy.

Paryż, 24 lipca. Biskup z Seeze wycofał ów ustęp z katechizmu wyborczego, za który został powołany przed radę państwową.

Paryż, 24 lipca. Niemiecki ambasado hrabia Münster wyjeżdża dzisia na zamek Dernburg.

Minister spraw zewnętrznych Ribot i szwajcarski poseł Lardy podpisali dzisiaj po południu traktat handlowy i konwencyą literackiéj własności pomiędzy Francyą a Szwajcaryą.

Paryzka rada gminna uchwaliła podwyższenie pensyi dla policyi na rok 1892, lecz powiększenie liczby policyantów odrzuciła.

Paryż, 24 lipca. Dokonano ponownych aresztowań anarchistów. Dzienniki donoszą, że kiedy stracenie Ravachola było już niewątpliwem, anarchiści postanowili pomścić śmierć jego. Utworzyło się sprzysiężenie mające na celu dokonanie w dniu 14 lipca całego szeregu zamachów dynamitowych. Miano wysadzić w powietrze pałac sprawiedliwości, parlament i budynek giełdy. Wykonanie zamachów powierzono czterem francuzkim anarchistom, mieszkającym w Londynie. Dzięki czujności policyi dwóch z nich aresztowano. Wrew tym doniesieniom prefekt policyi zaprzecza, jakoby miało istnieć sprzysiężenie, jakkolwiek potwierdza wiadomość o aresztowaniach.

Paryż, 23 lipca. Oburzenie wywołał tu artykuł pisma „Avenir militaire“, krytykujący ostro postawę wojska francuzkiego podczas parady w Longenhamps w dniu uroczystości narodowéj. „Avenir militaire“, który prowadzi systematyczną kampanią przeciw „cywilnemu ministrowi wojny“, usprawiedliwia ironicznie Freycineta, który „nie mając wyobrażenia o wojskowości“, nie mógł téż dojrzeć, że każda kompania szła przy defiladzie innym krokiem, a krok ten był zawsze znacznie krótszy od przepisanego regulaminem. Znana tendencyjność tego dziennika obniża wartość jego krytyki.

Londyn, 23 lipca. Wcześniéj niż zamierzał, powrócił Gladstone po kilkodniowym pobycie w Braemar do Hawarden-Castle.

Rzym, 23 lipca. Tegoroczne wielkie manewry armii włoskiéj rozpoczną się 29 sierpnia, a zakończą się 6 września wielką rewią w Foligno. Naczelne kierownictwo nad manewrami, w których weźmie udział 7 i 9 korpus armii, będzie powierzone jenerałowi Driquetowi.

Petersburg, 23 lipca. Stan zdrowia przebywającego w swoich dobrach w Finlandyi ministra Giersa, znacznie się pogorszył.

Catania, 23 lipca. Król ofiarował 20,000 franków na rzecz dotkniętych klęską wybuchu Etny.

Wybuch trwa w dalszym ciągu, z mniejszą jednak gwałtownością.

Petersburg, 24 lipca. Urzędowy dziennik publikuje sprawozdanie ze żniw z miesiąca czerwca. Wedle tego referatu, w północnych guberniach częste deszcze źle oddziałały na zboże. Z drugiéj strony deszcz w środkowych południowo-zachodnich i południowych guberniach był za mały albo przyszedł za późno. Chociaż nie można jeszcze wydać ostatecznego sądu o żniwach, stwierdzić jednak można, że urodzaj siewu ozimy będzie niezadowalający w kilku wschodnich, południowo-zachodnich i południowych guberniach, oraz w pewnéj części tych gubernii, które nawiedził zeszłoroczny nieurodzaj: w gubernii woronezkiéj, tulskiéj, kurskiéj, orelskiéj, chersońskiéj i charkowskiéj. Siewy latowe są w większéj części zadowalające albo mierne.

Bruksela, 24 lipca. Policya przyaresztowała wczoraj dwóch niemieckich anarchistów, którzy podróżowali pod fałszywemi nazwiskami i z fałszywemi papierami legitymacyjnemi.

Bruksela, 24 lipca. „Mouvement géographique“ donosi z San Thomé, że Arabowie wyższego Kongo w Njangwe, powstali przeciw niezależnemu państwu Kongo. Komunikacya z Tanganiką została przerwaną, zwolenników syndykatu Katomga, wypędzono.

Bruksela, 23 lipca. Wedle depeszy dziennika „Patriote“ z San Thomé, ajent anglo-belgijskiego Towarzystwa handlowego, Hodister, zajął niedawno temu stacyą Bena Kamba, gdy ajent belgijskiego antyniewolniczego towarzystwa był wyjechał. Arabowie w Njangwe powstali przeciw Hodisterowi, który po utracie dwóch ludzi musiał się zabrać do odwrotu. Kraj Kasongo dostał się znowu pod władzę machometanów. Tippen Tip i syn jego Raschid pozostali wierni niezależnemu państwu Kongo.

Pittsburg, 23 lipca. Dyektor kopalń Concegie, Frick, w których trwa jeszcze bezrobocie, znajdował się w swem biurze, gdy naraz wszedł jakiś człowiek i nic nie mówiąc, wystrzelił do niego. Dyrektor został raniony, a zbrodniarza przychwycono.

Pittsburg, 23 lipca. Człowiek który podjął zamach zbrodniczy przeciw dyrektorowi Frickowi, nazywa się Bergmann albo Beckermann, jest drukarzem, liczy 21 lat i jest Rosyaninem z urodzenia, w Ameryce mieszka już 4 lata. Przy przesłuchach oświadczył on, że miał zamiar zabicia Fricka, którego uważa za nieprzyjaciela robotników. Podczas rewizyi znaleziono w ustach jego dwa naboje dynamitowe. Przypuszczają, że chciał on popełnić samobójstwo, tak samo, jak anarchista Linga w Chicago.

Stan zdrowia Fricka jest po wyciągnięciu kuli zadowalniający.

Pontevedra, 24 lipca. Przekupki ze wsi sąsiednich, w liczbie około tysiąca, protestując przeciwko nowemu podatkowi spożywczemu, rozpędziły poborców podatkowych, rzucały kamieniami na burmistrza i policyą i splądrowały urząd podatkowy. Żandarmerya musiała interweniować.

Madryt, 24 lipca. Wedle doniesień z Manilli, powstał tuziemczy szczep na wyspie Mindanas i uderzył na miasto Limangar, lecz został odparci i pozostawił na pobojowisku wielu zabitych i rannych.

Chrystyania, 24 lipca. Minister Steen został wieczorem powołany do króla i konferował następnie z kilku ministrami. Mówią, że jutro zbierze się gabinet na konferencyą.

* *Wiadomo*, że „Kreuzztg.“ wystąpiła niedawno z sensacyjną wiadomością, wedle któréj w krótkim czasie powstać ma w Carogrodzie jeneralny patryarchat katolicki, który ma połączyć pod sobą wszystkich katolików otomańskiego państwa i bałkańskiego półwyspu; stanowisko to ma zostać stósownie do zgodnego porozumienia się pomiędzy Abdulem Hamidem II a Leonem XIII powierzone dotychczasowemu patryarsze ormiańskiemu msgr. Azarianowi. Odpowiedzialność za tę wiadomość spada naturalnie wyłącznie na „Kreuzztg.“ — my powtarzamy ją na tem miejscu raz jeszcze z powodu popłochu, jaki ona wywołała w szeregach prasy nieprzyjaznéj Kościołowi katolickiemu. Wolnokonserwatywna „Post“ wietrzy w tem wszystkiem polityczne zbliżenie się Papieża do cara rosyjskiego, a w samym projekcie stworzenia nowego patryarchatu upatruje cios wymierzony bezpośrednio przeciwko gabinetowi wiedeńskiemu, pośrednio przeciwko całemu trójprzymierzu! Co najzabawniejsze przy tem, to udana obawa tych samych dzienników, aby „utworzenie jeneralnego patryarchatu katolickiego w Carogrodzie, któremuby podlegali wszyscy katolicy, Biskupi i dyecezye Wschodu, nie stworzyło z czasem jakiego wicepapieża, któryby się mógł kiedyś stać przeciw-papieżem!“ — „Dotychczas — czytamy w „Post“ — mieli ci wschodni katolicy swój środkowy punkt kościelny w Rzymie. Leon XIII chce im w to miejsce stworzyć inny, naturalnie z wyższą instancyą, pozostającą przy Watykanie. Niezawodnie, że w takim razie katolicyzm na wschodzie wzmocni się znacznie, czy atoli zyska na tem związek z rzymskim pontyfikatem — to inne pytanie!“ Jaka bezczelność: denuncyuje się Papieża o jakieś spiski przeciwko trójprzymierzu, a równocześnie wylewa się krokodylowe łzy niepokoju o bezpieczeństwo powagi Kościoła w przyszłości!

* *Od niżéj podpisanych* otrzymujemy następujące pismo:

„Niżéj podpisani zostali w num. 98 i 103 „Kuryera Poznańskiego“ w ostry sposób zaczepieni i obrażeni. W dwóch tych numerach, w artykułach omawiających wykład p. dr. Szymańskiego, wygłoszony na zebraniu Towarzystwa Młodych Przemysłowców, zarzucono nam przejęcie się naleciałościami socyalizmu.

Zapewniamy tutaj uroczyście, że przemówienia nasze były wymierzone przeciwko agitacyi socyalistycznej; upatrywaliśmy bowiem w niepopieraniu swojskiego przemysłu i handlu jedną z przyczyn w konsekwencyi ztąd powstającéj biedy, łatwiejsze szerzenie się socyalizmu w kołach naszych przemysłowców. Zale nasze podniesione na owem zebraniu były może dla niejednego nieco cierpkie, lecz niestety prawdziwe.

Nie będziemy tutaj szczegółowo odpierali tych wszystkich zarzutów, jakiemi zostaliśmy obciążeni, zaznaczamy tylko, że jako szczerze i gorąco przywiązani do wiary naszéj św. i narodowości, czujemy się wielce pokrzywdzeni zarzutami „Kuryera Poznańskiego“, które w wysokim stopniu mogły zaszkodzić naszéj dobréj sławie.

Poznań, 25 lipca 1892.

Chociszewski Stefan Rakowski Jan. Szafran Ignacy. Wolniewicz Nikodem.“

W obec powyższego oświadczenia i po znanéj konfessyi „Orędownika“, że referat jego zawierał tendencyjnie sfałszowany obraz odnośnego posiedzenia Towarzystwa Młodych Przewysłowców, wszelkie zarzuty, uczynione przez nas wymienionym panom, spadają same przez się na „Orędownika“.

* *Przy końcu* ostatniéj sesyi parlamentu udało się z polecenia zarządu stronnictwa kilku posłów socyalno-demokratycznych w podróż agitacyjną. Pomiędzy innymi obrał sobie deput. Molkenbuhr prowincyą nadreńską, a deput. Foerster z Hamburga, który w parlamencie reprezentuje okręg Reuss starszéj linii, Slązk jako pole działania. Obecnie referuje p. Foerster w socyalistycznym „Vorwärts“ o swéj podróży, a z tego referatu wynikają dwie rzeczy: 1) że p. F. nie jest widocznie zadowolony z rezultatu swéj podróży; i 2) że socyalna demokratyczna agitacya na Slązku, a mianowicie w obwodzie rejencyjnym *opolskim* napotyka nie niezwyciężone trudności. Trudności te przypisuje p. Foerster częścią „wpływowi księży“ (pfäffischer Einfluss“), częścią nędznemu położeniu ekonomicznemu tamtejszéj ludności robotniczéj, albowiem, powiada p. Foerster, „jakkolwiek prawdą jest, że kwestya socyalna w pierwszym rzędzie jest kwestyą materyalną, to jednak istnieje granica, po za którą robotnicy stać nie powinni, jeśli mają mieć zrozumienie dla naszéj sprawy. Zdaje się, że na Slązku tę granicę już w części przekroczono.“ P. Foerster przestrzega przeto „towarzyszy“ przed iluzyami, ponieważ pole jest trudne.

Obwód rejencyjny opolski jest, jak tego przypominać nie potrzebujemy, na wskroś polski i katolicki.

Odprawa.

Zmówili się widocznie z sobą nasi „najserdeczniejsi“, aby szczuć na nas rząd, przekonany niewątpliwie nietylko o tem, że w szkole krzywda nam się dzieje, ale i o tem, że te destruktywne stósunki wychowawcze samemu państwu na korzyść nie wychodzą.

Do grona napadających na nas w końcu zeszłego tygodnia organów wolnomyślnych i żydowskich, którym w poprzednim numerze daliśmy odprawę, przystąpił wierny swoim towarzyszom w tym względzie organ narodowo-liberalny „Köln. Ztg.“, która ani o godzinę nie spóźniła się z napadem na nas, bo widocznie na umówione hasło, także jak te dwa pierwsze pisma, w piątkowym wieczornym numerze wystąpiła przeciw nam, podobnie jak wolnomyślno-żydowskie organa zaklinając rząd, aby nam żadnéj nie sprawiał ulgi w szkole.

W artykule „minister oświecenia dr. Bosse i nauka polskiego języka“ powiada „Köln. Ztg“, że ministra p. dr. Bosse, podróżującego przed niedawnym czasem w Poznańskiem w celu poinformowania się o stósunkach szkólnych, zalewali Polacy powodzią próśb, a posłowie z stanu szlacheckiego ustnie przedkładali mu swoje życzenia. „Na dniu 10 sierpnia — tak pisze „Köln. Ztg.“ daléj, uda się pan minister na Górny Slązk. Książę Biskup Kopp popiera prośbę, podpisaną przez 126,380 petentów, dopominających się zaprowadzenia w szkole języka polskiego. Żądania Polaków co do języka możnaby sformułować w tych trzech punktach: 1) Dzieci katolicko-polskie mają się religii uczyć po polsku; 2) nauka języka polskiego ma być przywróconą w szkole; 3) ponieważ język niemiecki jest językiem wykładowym, przeto dzieci polskie pozostają w tyle za dziećmi niemieckiemi i dlatego należy wprowadzić do szkoły język polski jako wykładowy. Bezskutecznemi okazały się usiłowania prasy polskiéj, aby p. minister nie odwiedzał żadnéj szkoły, któraby dostarczyła najwyraźniejszych dowodów przeciwko jéj twierdzeniom; p. minister kazał się właśnie do takich szkół zaprowadzić, z których prasa polska zawsze zbierała materyał dowodowy. W Poznaniu odwiedził p. minister szkołę trzecią, do któréj uczęszcza cztery piąte dzieci polskich, a któréj materyał szkólny składa się z najniższych warstw miasta. Dr. Bosse nie pozwolił, aby nauczyciele sami się przed nim popisywali, lecz sam wyznaczał temat do rozebrania. Rezultat był świetnym, nauczyciele i dzieci zyskali sutą pochwałę.

Które dzieci należy uznać jako polskie? Tak pyta się daléj autor tego artykułu, a zaznaczywszy, że odpowiedź na to pytanie wypada rozmaicie, mówi daléj, że państwo musi mieć w tem interes, aby wszyscy Niemcy, którzy przywędrowali dawniéj do W. Ks. Poznańskiego, a przedewszystkiem Bambrzy, którzy to, gdy rząd się o to nie troszczył, spolszczyli się, zwolna powrócili do swéj narodowości i aby nowoprzybywający Niemcy nie spolszczyli się. Dzieci, których ojcowie, gdy przybyli do W. Ks. Poznańskiego i Slązka, ani słowa po polsku nie umieli i dziś ledwo umieją, bywają do Polaków zaliczane, ponieważ albo matka jest Polką katoliczką, albo ponieważ ojciec nie wzdrygnął się przed zmienieniem swego niemieckiego nazwiska: Bienasch na Binas lub Binaszewski Danisch na Danysz, Fliegel na Fliglowicz, Schulz albo Schulze na Szulc lub Schulce. Gdyby tylko rodzice mieli rozstrzygać o narodowości dziecka, toby w krótkim czasie z latarką w ręku można szukać Niemca katolika, gdyż wpływ Kościoła jest za wielkim i stara się na zewnątrz więcéj uwydatnić w dziedzinie polsko-narodowéj aniżeli w kościelnéj. Duchowieństwo polskie nie zna téj słabości w poczuciu narodowem, która cechuje księdza niemieckiéj narodowości. Najwymowniejszym tego dowodem ta okoliczność, że dzieci katolicko-niemieckie oprócz w nowéj części Poznania, pobierają religią w języku niemieckim, ale do spowiedzi muszą się przysposobić po polsku. Jakaż tu konsekwencya w żądaniu, że dzieci mają uczyć się religii w ojczystym języku? Takim dążnościom polonizowania pod okiem władz niemieckich, nie może i nie powinno państwo dopomagać przez zaprowadzenie obligatoryczne języka polskiego. Państwo postąpiło aż do ostatniéj granicy, zezwalając na prywatną naukę języka polskiego po za planem szkólnym. Dr. Bosse w czasie swéj podróży informacyjnéj w Poznańskiem uznał istniejące tamże stósunki szkólne. Spodziewamy się, że po jego podróży na Slązku będziemy mogli to samo zaraportować, że więc minister zadekretuje: „Pozostaje tak, jak było dotychczas.“ Byłoby niesłusznem,

gdyby miano ludności polskiéj język odbierać, ale słusznem jest, aby się państwo starało o to, aby wszyscy poddani znali i rozumieli język krajowy. Spodziewamy się, że wreszcie trzeba zerwać z systemem zmierzającym do zburzenia środków obronnych, które utworzyła roztropna narodowa polityka w interesie niemieckości, a popierającym wręcz dążności polonizacyjne."

Przytoczyliśmy cały ten nowy napad „Köln. Ztg.", przeciw nam wymierzony, tak samo, jakeśmy w zeszłym numerze wiernie streścili elukubracye „Pos. Ztg." i „Berl. Tagebl.". Co do nas, tośmy byli na to przygotowani, że nieżyczliwa nam prasa niemiecka i żydowska nie pominie dalszych wycieczek przeciw społeczeństwu naszemu, przepisując rządowi, jak ma sobie z językiem naszym w szkole i z religią postąpić. Zbyt dobrze znamy tych szowinistów, abyśmy byli mieli przypuszczać, żeby tego zaniechać mieli po wizytacyi p. ministra, która, niech oni piszą, co chcą — *nie udała się* w duchu szowinistów, bo temata były wytresowane, a to, co autor artykułu „Köln. Ztg." pisze o rewizyi w szkole chwaliszewskiéj, dowodzi chyba tego, że nie zna przebiegu téj wizyty, albo znając go, tendencyjnie rzecz przedstawia.

Porównując te ostatnie wycieczki w dwóch żydowskich organach i w organie narodowo liberalnym, wydrukowane w jednym dniu i o jednéj godzinie, widzimy, że podzielono role między te pisma stósownie do ich charakteru: żydowi wypada bardziéj, aniżeli chrześcianinowi uderzać w szkoły wyznaniowe a zachwalać symultanizm, to téż tę rolę oddano dwom pismom żydowskim, z któremi w poprzednim numerze się rozprawiliśmy; organowi narodowo liberalnemu poruczono wyłącznie obronę rzekomo zagrożonéj u nas narodowości niemieckiéj. To mu bardziéj do twarzy, aniżeli występowanie przeciw religijnemu wychowaniu.

Co do rzeczy saméj, to wycieczki tak żydowskich organów jakotéż pisma narodowo liberalnego nie zawierają w zasadzie nic nowego — są to rzeczy znane, które tylekrotnie od tylu lat zbijamy, a co tam nowego o wizytacyi ministeryalnéj, tośmy téż zwalczali przekonywająco w ostatnim czasie.

Zdaje się „Köln. Ztg." przymawiać księciu Biskupowi wrocławskiemu, że popiera petycyą, podpisaną przez tylu utrapionych dzisiejszym systemem szkólnym Polaków. Przecież książę Biskup, jako dobry pasterz, zna bardzo dobrze w tym względzie potrzeby swoich owieczek, on widzi, czego im potrzeba, aby je utrzymać w bogobojności i moralności, których szkoła dzisiejsza nie daje. Wszakżeż to przed półtora rokiem same koleżanki „Köln. Ztg." ogłaszały ubolewania prokuratora z Górnego Slązka, żalącego się na zdzicz nie i upadek moralności na Górnym Slązku. Książę Biskup i jego duchowieństwo wiedzą, gdzie spoczywa przyczyna tego złego i chcą mu skutecznie zaradzić. I czemuż tu przeszkadzać Kościołowi, pragnącemu dobra swych wiernych i państwa, i czyż państwo zyskuje na tem, utrudniając przez szkołę umoralnienie społeczeństwa i krzewiąc w niem tem samem osłabienie religijności!

To, co „Kölnische Zeitung" mówi o spolszczeniu się przybyszów Niemców i o tem, aby odzyskać dla niemieckości tych spolszczonych Niemców i nie pozwalać na polszczenie się przybywających — są stare rzeczy. Ani Bambrów, ani innych Niemców nikt gwałtem nie polonizował, a zarzut, czyniony przez „Kölnische Zeitung" w tym względzie duchowieństwu naszemu, jest zupełnie bezpodstawnym i nieuczciwym. Myśmy nie wysyłali do szkoły ani inspektorów lokalnych, ani powiatowych, którzyby gwałtem polonizowali Niemców, duchowni nasi wcale do tego ręki téż nie przykładali — ten proces amalgacyjny odbywał się dobrowolnie, bez nacisku. Niemcy, widząc w nas i w naszych Polkach ludzi uprzejmych, uczynnych, otwartych i gościnnych, lgnęli do nas, bo im było z tém dobrze, żenili się z Polkami, aby mieć poczciwe, gospodarne i posażne żony. Tak było i tak będzie, a tego nie zmienią żadne reskrypta, żadne przymusowe środki w szkole i po za szkołą — jest to nieunikniony proces społeczny w krajach i prowincyach z mięszaną ludnością. Tysiące Polaków tonie w tym procesie za granicą i u nas, na to nie ma lekarstwa. Gwałtowne środki chyba zaostrzyć mogą ten naturalny objaw, jakeśmy to u nas widzieli w czasach bismarkowskich, które nas nie strawiły, autorowych Szulców, Binaszewskich jtp. przebudziły i zapaliły do obrony uciśnionego.

Zniemczeni Polacy chcą pozostać Niemcami, a spolszczeni Niemcy pragną pozostać Polakami. Taka ich wola, a téj nie godzi się gwałcić. Każdemu ojcu wolno wybierać narodowość, jaką mu się podoba, a tych przekonań gwałcić się nie godzi. Ojciec ma jedynie prawo decydowania o narodowości swojéj i swéj rodziny, a nikt więcéj.

Lęka się „Kölnische Zeitung", aby nie wprowadzono nauki języka polskiego do szkoły. To nam się przecież z prawa, poczucia sprawiedliwości i ze względów religijnych i moralnych należy.

My, płacąc na szkołę, mamy prawo żądać od niéj, aby wychowywała prawidłowo dzieci nasze na obywateli ziemskich i dla Boga. Dzisiejsza szkoła tego nie czyni, ztąd też tyle korupcyi i niemoralności. Znajomość języka ojczystego w życiu i w umoralnieniu ich jest im niezbędną, a prywatna, napotykająca na tyle przeszkód, nie może ich dostatecznie tego języka nauczyć.

Jeżeli w końcu „Köln. Ztg." żąda, aby każdy poddany znał język niemiecki, to i my tego zawsze żądaliśmy i od tego nie odstępujemy, bo ten język jest potrzebny dzieciom naszym tak samo, jak Niemcom tutejszym jest niezbędnym język polski, co sami Niemcy z względów ekonomicznych uznają. Żądając, aby się dzieci nasze uczyły po niemiecku, nie możemy pozwolić zaniedbywać ich języka ojczystego, którego znajomość nie może przecież żadną miarą przeszkadzać rządowi.

Czyż to Polacy broniący swego języka i krzewiący go, nie są dobrymi poddanymi państwa? Czyż nie są oni nawet lepszymi, jak ci, z pośród których wyszli Hödle i Nobilingi, albo ci, którzy, stojąc po stronie Bismarcka, wichrzą politycznie przeciw rządowi i obecnemu ustrojowi państwowemu!

Być może, że w powyższem napadaniu na nas jest jaki ukartowany manewr. Czy tak, czy owak — mniejsza o to, my mamy niezłomną wiarę i niezachwiane zaufanie w sprawiedliwość rządu pruskiego, którego wychowaniem kieruje obecnie mąż niewzruszonych przekonań chrześciańskich. Wierzymy, że mąż ten, przekonawszy się naocznie o stosunkach naszych szkólnych, odróżni pozory od rzeczywistości w szkole, a uznając nasze słuszne żądania, poparte przez najwyższe władze kościelne, wymierzy nam sprawiedliwość, któréj jedynie w interesie naszego dzisiejszym systemem szkólnym skołatanego społeczeństwa i w interesie państwa się dopominamy.

„Schles. Volksztg.," polemizując z pismami, piszącemi w powyższym duchu, co „Berl. Tagebl.," „Pos. Ztg.," „Köln. Ztg." itp., a występującemi przeciw wprowadzeniu języka polskiego do szkół w dzielnicach z ludnością polską, a szczegółowo na Górnym Slązku, tak pisze między innemi: „Posłowie, należący do centrum, a nie należący do polskich reprezentantów Górnego Slązka, gorżko żalili się każdego roku na smutne skutki, jakie wydało zupełne usunięcie języka ojczystego ze szkoły ludowéj. Zamierzali oni wskazać na owo wielkie niebezpieczeństwo dla moralnego rozwoju naszego ludu, spoczywającego w tém, że szkoła, nie korzystając z czasu, w którym umysł dziecka najskwapliwiéj chwyta naukę, nie zakorzenia w jego duszy i nie rozwija zarodku moralności. Jakże szkoła chce w tym kierunku pracować, jeżeli posługuje się do tego obcym dziecku językiem? Czyż w obec tego można się dziwić, jeżeli w dorastającém pokoleniu, na które nauczyciel prawie żadnego nie wywarł wpływu, występuje przerażająca surowość i zdziczenie? Są na to liczne dowody, że dzieci przy dzisiejszym systemie nie nauczą się ani po polsku, ani po niemiecku pisać i mówić i że nie rozumieją wcale tego, co im z takim mozołem z niemieckiego w głowę wpojono.

„Ale czyż w ogóle tego dowodzić jeszcze potrzeba! Czyż to nie jest jasném, jak słońce! Nie chodzi tu o dążności narodowo polskie, ale o zupełnie coś temu przeciwnego. Czy n. p. chcianoby sądzić, że ten, który wpoił sobie w pamięć „Heil Dir im Siegerkranz," przekręcając ten tekst jak najniedorzeczniéj, po kilku latach cokolwiek z tego jeszcze pamięta! Czyż to nie jest widocznym faktem, że ten, który przy pomocy swego języka ojczystego uczył się języka niemieckiego, o wiele dłużéj tę naukę pamięta. Zapatrujmy się na tę sprawę z któréjbądź strony, zawsze przyjdziemy do tego rezultatu, że wypędzenie języka ojczystego z szkoły ludowéj jest ciężkim błędem, który jak najwcześniéj naprawić trzeba. Pod każdym warunkiem należy wprowadzić do szkoły język ojczysty, a w jakich rozmiarach, to o tém przecież można dyskutować. Bądź co bądź zerwać trzeba koniecznie z systemem, przy którym ludność duchowo i intelektualnie karłowacieje."

Z tajnych aktów rosyjskiéj dyplomacyi.

Zofia, 20 listopada.

„Swoboda" z dnia 20 b. m. publikuje następujące dokumenta:

I. Depeszę szefa azyatyckiego departamentu do cesarskiego posła w Bukareszcie z dnia 10 sierpnia 1887:

„W uzupełnieniu noty ministerstwa spraw zewnętrznych do naszych reprezentantów w Europie, tyczącéj się nieprawnego pobytu księcia Koburskiego w Bułgaryi, poczytuje sobie za obowiązek zawiadomić Jego Ekscelencyą, iż cesarski rząd stanowczo postanowił uważać księcia Koburskiego za uzurpatora, nie mającego żadnego prawa, i dla tego też wszelkie *przedsięwzięcia*, podjęte celem usunięcia Koburga z Bułgaryi, *uznaje za niepodlegające dochodzeniu sądowemu i karze.*

(Ponieważ cel ten osiągniętoby najprędzéj i najpewniéj przez zamordowanie księcia Ferdynanda i Stambułowa, pojmujemy więc teraz, dla czego rosyjski ambasador Nelidow był aniołem opiekuńczym braci Tufekcziewów. Przyp. Red.)

„Donosząc Panu powyższą stanowczą decyzyą cesarskiego rządu, proszę Go, *aby raczył udzielić swej pomocy zaufanym osobom*, które okazują gotowość wzięcia czynnego udziału w wydaleniu księcia Koburga z Bułgaryi.

II. Z szóstego dokumentu, depeszy posła rosyjskiego w Bukareszcie do szefa azyatyckiego departamentu, XII. 1887 podnosimy warunki, na które się zgodził major Panica i radzca kolegialny Weliamow, jako pełnomocnik Hitrowa:

1) Rozdzielenie rosyjskiéj broni w Macedonii.

2) Prowizoryczny rząd: Radosławow, Drajan, Cankow, dr. Mollow, Teodor Burmow, pułkownik Nikolajew i naczelny dowódzca major Panica.

3) ?.....

4) Prowizoryczny rząd powoła cesarskiego (rosyjskiego) komisarza (Kaulbars wyłączony).

5) Cesarski komisarz zwoła wielkie sobranie, celem wybrania księcia — książę Aleksander Battenberg nie wyłączony (!).

6) Emigrantom wolno powrócić do kraju.

7) Przy oborze księcia będzie wolno powierzyć stanowisko bułgarskiego ministra wojny i stanowiska komendantów brygady rosyjskim oficerom.

8) Za zamordowanie kapitana Kristewa i rozstrzelanie oficerów i kilku obywateli w Ruszczuku, należy przed sąd stawić i ukarać tylko ówczesnych rejentów, majora Petrowa, kapitanów Andrejewa, Angelowa, Sapunowa, Tepawskiego, oficera Markowa i prefekta Mantowa.

Panslawiści a Gladstone.

Wiedeń, 24 lipca.

(ꝏ) „Si duo faciunt idem, non est idem." Jeżeli my Polacy z pewną sympatyą spoglądamy na program Gladstona, to dla tego, ponieważ złamał przewagę anglikańskiego kościoła w Irlandyi, ponieważ zwykle popieramy zasadę samorządu krajowego i ponieważ po obdarzeniu Irlandyi samorządem, spodziewamy się polepszenia położenia Kościoła katolickiego w tym kraju. W téj ostatniéj mierze nie można jednak żywić iluzyi, bo znany bill Gladstona z roku 1886 wyraźnie z zakresu przyszłego sejmu dublińskiego wykluczył sprawy kościelne i szkólne, o których więc i nadal rozstrzygać będzie parlament angielski. Wreszcie prasa warszawska oczywiście głównie dla tego tak gorliwie podnosi autonomistyczne zamysły Gladstona, aby tém wyraźniéj zaznaczyć sprzeczność pomiędzy niemi a centralizmem i uciskiem rosyjskim. Jest to taktyka, do któréj się uciekać musi — niestety — prasa w takiem położeniu, jak warszawska, ale ta taktyka antitez tendencyjnych w szerszych warstwach czytelników osłabia zdolność przedmiotowego sądzenia wielkich kwestyi europejskich.

Bądź co bądź, nasze powody pewnéj sympatyi dla Gladstona, a powody zapału panslawistów są *całkiem odmienne.* Jeżeli cała prasa rosyjska gabinetu Gladstona wygląda jako zbawienia; jeżeli *radykalne* frakcye studentów czeskich i chorwackich tudzież młodoczeski klub w tutejszéj radzie państwa wysyłają do Gladstona depesze gratulacyjne; jeżeli do szeregu tych gratulantów wstępuje przywódzca radykałów serbskich Teodorowicz itd. — to oczywiście powodem tego zapału nie jest ani nadzieja, że z rządów Gladstona skorzysta katolicyzm, ani też same zamiłowanie w zasadzie autonomicznéj. Co do pierwszego nie potrzeba ani słowa; co do drugiego wystarcza fakt, że żaden z tych gratulantów od Petersburga przez Pragę i Zagrzeb do Białogrodu, *nie przemawia za nadaniem samorządu w Polsce,* chociaż ucisku Irlandczyków, którzy rozporządzają wolną prasą, trybuną parlamentarną i nie potrzebują bronić języka, bo ich językiem, *jak wiadomo, jest angielski,* żadną miarą nie można porównać z uciskiem Polaków pod jarzmem rosyjskiem!

Powodów więc zapału panslawistów dla Gladstona trzeba szukać gdzie indziéj, i to przedewszystkiem w przekonaniu, że gabinet Gladstona w wielkiéj polityce europejskiéj mniéj energicznie opierać się będzie roszczeniom Rosyi, niż gabinet Salisburego. Ale nadto są jeszcze pewne specyalne powody zapału panslawistów dla „grand old mana."

W kampanii wyborczéj r. 1880 Gladstone wygłosił mowę w Midlbebianie, w któréj sposobem brutalnym napadał na Austryą, twierdził, że w dziejach nie dokonała ani jednego szlachetnego czynu, zabraniał jéj zwracać uwagę na półwysep bałkański (rezerwowany dla Moskwy!) i szumnie pytał, czy można na karcie europejskiéj wykazać choćby jeden punkt, gdzie Austrya zdziałała coś dobrego? Dzienniki węgierskie i galicyjskie wówczas bardzo stanowczo oświadczyły, że można wskazać kilka takich punktów. Ale w całéj prasie panslawistycznéj, zwłaszcza w organach młodoczeskich i radykalnych chorwackich, serbskich itd. owa deklamacya Gladstona wywołała uragan oklasków. Wprawdzie krótko potém, gwałtowny mówca, aby módz objąć rządy w Anglii, skromnie uniewinniał się przed austryacko-węgierskim ambasadorem, hr. Karolyim, tłómacząc się zapałem krasomówczym i mylnemi informacyami (pani Nowikow?), ale pomimo téj amende honorable od tego czasu, 6 lat przed bilem o samorządzie dla Irlandyi, stał się ulubieńcem wszystkich wrogów Austryi, a mianowicie rusofilskich frakcyi w tém państwie.

Oto całkiém odmienne powody naszych a panslawistycznych sympatyi dla Gladstona. W dzisiejszym numerze „Narodniy Listy," ganiąc posłów młodoczeskich, że nie odparli wywodów *Szczepanowskiego i Barwińskiego,* oświadczają, że *„w kwestyi słowiańskiéj naród czeski jest solidarnym z Rosyą."* Z tą samą szczerością organ młodoczeski przed kilku dniami zaznaczył, że unosi się nad zwycięstwem Gladstona dla tego, ponieważ ono jest korzystném dla Francyi i Rosyi. Nie wszystkie dzienniki i frakcye panslawistyczne są równie szczeremi. U nas zaś, pomimo najboleśniejszych doświadczeń, przeważa optymizm, który n. p. rusofilizm młodoczeski tłómaczy sobie indywidualną „monomanią" dr. Vaszatego! To też konieczna od czasu do czasu zgłębiać te kwestye „słowiańskie."

Walka o wpływ na Wschodzie.

V.

Wobec téj najwyższéj decyzyi Palmerstona znikły wszelkie trudności.

Stowarzyszenie biskupie skorzystało z tego zaraz, aby powiększyć zakres swego działania. Nowość jego apostolstwa polegała przedewszystkiem na tem, że rozsyłało po wsiach ajentów konnych, którzy czytali biblią i głosili słowo boże wobec wszystkich, którzy mieli czas i ochotę słuchania, albo raczéj wobec tych, którzy się zadowolili ciekawem wybadaniem ich, nie urządzając na nich polo-

---

NAJMŁODSI.

(89) POWIEŚĆ

przez

Adama Krechowieckiego.

Część druga.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 168.)

Wkrótce jednak gniew pani Stefanii słabnąć począł. Spojrzała parę razy na milczącą Olę i rzewność przeniknęła dobre jéj serce.

Przystąpiła nagle do niéj i ujęła w objęcia.

— Co tobie jest, biedne dziecko? — przemówiła.

Ola walczyła ze wzruszeniem. Łzy ją dławiły, ale całą siłą woli starała się zapanować nad sobą. Odpowiedziawszy na uściski pani Stefanii, wydostała się z jéj objęć.

— Droga pani moja! — przemówiła — dzieckiem już nie jestem, mam lat podobno dwadzieścia i sześć i mogę, powinnam odpowiadać za siebie. Korzystać dłużéj z twéj dobroci dla mnie i gościnności, gdy mogę iść o własnych siłach, byłoby rzeczą niegodną.

— Czynisz mnie i Reni największą krzywdę — zawołała pani Stefania.

Na wspomnienie Ireny, silnym łukiem narysowane brwi Oli, ściągnęły się chmurnie. Cała tkliwość, jaka przed chwilą opanowywać ją poczęła, ustąpiła miejsca uczuciu goryczy.

— O, panna Irena — ozwała się głosem, któremu żal głęboki nadawał akcent odrębny — panna Irena nie potrzebuje mnie wcale..... Nadto różniłyśmy się zawsze w uczuciach i poglądach, aby....

Pani Stefania poruszyła się żywo.

— A, już wiem! — zawołała — to pewno z Renią jakieś nieporozumienie. Muszę ją zawołać.

Chciała zadzwonić, lecz Ola powstrzymała ją energicznym ruchem.

Zapewniam panią — rzekła — że między mną a panną Ireną żadne teraz nieporozumienie nie zaszło i że nie ona jest głównym powodem...

— A więc kto? — przerwała pani de Larjeac. — Nie mogę przypuścić, abyś dla kaprysu chciała mi wyrządzić taką przykrość, a siebie bez żadnéj potrzeby narażać.

Nie dokończyła.

W tejże chwili drzwi się otwarły i na progu strojna, uśmiechnięta, w kapeluszu na głowie stanęła Irena.

Bystrem spojrzeniem objęła całą sytuacyę i jakby się domyśliła, o co chodziło, spojrzenie to zatrzymała dłużéj na Oli. W miarę, jak patrzyła, sarkastyczny uśmiech coraz widoczniéj występował na jéj wydatne, bardzo różowe usta.

— Czekam, mamo — rzekła — księżna niecierpliwić się będzie.

Pani Stefania szybko postąpiła ku niéj.

— Dobrze, żeś przyszła! — zawołała. — Nie wyobrazisz sobie, co za zmartwienie. Ola chce nas opuścić!

— A, a, a! — wykrzyknęła Irena.

W tonie była ironia, bez zadziwienia.

— Przypuszczam — mówiła daléj pani de Larjeac — że może między wami zaszła jakaś sprzeczka, która jest tego powodem.

Irena miała mimowolny, ale wymowny ruch ramion, bardzo pogardliwy. Rzuciła głowę i spojrzała hardzo.

— Między nami? — powtórzyła — a to dobre!

Nie dodała nic więcéj. Ale w akcencie tych słów, w nacisku, położonym na wyraz: „nami," w całym wyrazie dumnéj postawy, było coś takiego, co do żywego dotknęło Olę. Przypomniało się jéj to samo uczucie głębokiego upokorzenia, jakiego doświadczała w dzieciństwie, gdy Jurek wołał na nią: znajda! Uczucie to dziś było jeszcze znacznie głębsze i bardziéj dotkliwe. Krew uderzyła jéj do głowy, na twarz wybiegły silne rumieńce.

Szybko zbliżyła się do pani de Larjeac.

— Pani hrabino! — przemówiła głośno i stanowczo — między mną a córką pani żadnego nieporozumienia być nie może. Zanadto wielka nas oddziela przepaść, nadto wielka różnica pozycyi. Nie badaj pani dłużéj powodów. Chciéj przyjąć z głębi serca mego płynące podziękowanie i...

— Ależ ja wiedzieć muszę! — zawołała pani Stefania, tracąc głowę w silném wzburzeniu — ja ciebie tak opuścić nie mogę!

Irena, poprawiając przed zwierciadłem kapelusz na głowie, spoglądała ciągle na Olę, uśmiechając się szydersko.

Serdeczność matki dla Oli widocznie ją rozdrażniała. Nuciła pod nosem jakąś piosenkę i uśmiechała się ciągle, patrząc to na Olę, to w zwierciadło na siebie, strojną i ponętną.

— Ja wiedzieć muszę! — powtarzała pani Stefania, cisnąc Olę za rękę.

— Mama chce wiedzieć! — nagle rzuciła Irena, nie zmieniając pozycyi — to ja mamie powiem! Panna Ola... Oksanińska zamierza teraz rozpocząć życie prawdziwie artystyczne. A ponieważ w domu naszym nie może mieć należytéj swobody, więc chce się wydostać. Są pewni filozofowie, którzy lubią śpiew i pewne śpiewaczki, które bez filozofów obejść się nie mogą! cha, cha, cha!

Blada, z zaciśniętemi wargami, z rozszerzoną źrenicą, dysząc gwałownie, patrzyła na nią Ola, niezdolna słowa przemówić.

Każdy wyraz Ireny smagał ją krwawem szyderstwem. Nieprzemożona jakaś siła popychała ją ku niéj. Mimowolnie posuwała się całą postacią ku Irenie, która także zwróciła się w tę stronę i odstąpiwszy nieco od zwierciadła, wyzywającym wzrokiem, pełnym dumy i zuchwalstwa, mierzyła Olę.

Pani Stefania zdumiona, przerażona, czując instynktem burzę, jaka wrzała w duszach tych dwóch istot, napróżno usiłowała znaleźć słowo, któreby wybuch téj burzy zażegnać mogło.

— Reniu! Olu! — szeptała.

— Niegodne kłamstwo! — krzyknęła nagle Ola — niegodne kłamstwo! Teraz winnam pani całą prawdę — dodała, zwracając się do hrabiny — i powiem ją bez ogródki. Chcę opuścić dom ten, pomimo méj głębokiéj dla pani wdzięczności, muszę go opuścić, aby nie patrzeć na niecną igraszkę, jaką czyni córka pani z uczuciem człowieka, który zasługuje na miłość prawdziwą, aby z drugiéj strony nie słyszeć oświadczeń, jakie mi od pewnego czasu ośmiela się wypowiadać hrabia Jakób de Larjeac.

— Ośmiela się! — szyderczo podchwyciła Irena, — w tym wypadku nie wiem, kto jest bardziéj śmiałym, czy ten, który mówi, czy ta, która słucha.

Spojrzenie, roziskrzone oburzeniem, a pogardy pełne, było odpowiedzią Oli na te słowa.

Szybko podbiegła do pani Stefanii i chwytając jéj rękę:

— Widzisz pani teraz — rzekła zdławionym głosem — nie mogę, nie powinnam tu zostać!

Ale pani de Larjeac przychodziła teraz do przytomności. Nawykła do uniesień Ireny i sama do nich skłonna, nie przypisywała zbyt wielkiego znaczenia słowom w rozdrażnieniu wypowiedzianym. To zaś, co Olga z takiem oburzeniem mówiła o hrabiu Jakóbie, to nawet pewien uśmiech pobłażliwy wywołało na jéj usta. O skłonności pasierba swego dla pięknéj sieroty wiedziała ona dobrze i wcale się tem nie trwożąc, była nawet po części z tego zadowoloną. „Biedny" Jakób — jak go stale nazywała — raz przecie wyszedł z przerażającéj apatyi, uczucie to działało na niego niezmiernie zbawiennie, ożywiał się widocznie i stawał się do innych ludzi podobnym. Oli zaś to chyba nic szkodzić nie mogło, przeciwnie. Przecież hr. de Larjeac takiéj Oli oksanińskiéj w pobłażliwéj opinii Paryża skompromitować nie mógł; owszem, mógł ułatwić stanowisko i rozgłos przyszłéj artystce, skoro Ola sama koniecznie nią być pragnęła.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

wania. Mowa predykantów stała się z czasem zaczepną, a te wybryki spowodowały raz jeszcze trudności. Następstwem tego była w roku 1864 wymiana not dyplomatycznych pomiędzy Turcyą a Anglią. Rzecz zakończyła się dopiero w roku 1869 ostrą reprymendą, któréj urząd ministerstwa dla spraw zagranicznych udzielił nierozsądnym misyonarzom.

Mimo to nawrócenia nie pojawiały się jakoś. Z wyjątkiem *Church Missionary*, która będąc bardziéj niezależną, zręczniejszą i jako stowarzyszenie więcéj filantropijne posiadało już w roku 1860, wedle świadectwa wiarogodnego autora, 57 szkół, inne misye protestanckie wegetowały. Wedle tego samego autora liczyła Jerozolima w téj epoce tylko 180 protestantów, pomiędzy tymi około 50 Niemców. A i ci protestanci nie zdają się być szczerymi, gdyż w roku 1862, po 25-letniéj misyi w Syryi i Palestynie dr. Thompson tak się wyraża: „nie byłoby to zgodne z miłością, byłoby to niesprawiedliwością powiedzieć wszystkim tym, którzy się zgłaszają: przyszliście do nas nie dla tego, że zbadaliście naszą wiarę i że wierzycie, lecz ze względów na dobro doczesne; mimo to trudnoby mi było wykazać jeden jedyny przypadek, w którym nadzieja zysku nie byłaby była głównym motywem konwersyi.“

Aż do roku 1861 niepowodzenie protestantów było notoryczne. Następne lat 20 przeciwnie, od roku 1861—1881 były, jak się zdaje, peryodem postępu, w którym muzułmanie i żydzi pozostali, to prawda, niewzruszeni, ale w którym uczniowie i szkoły się pomnożyły, w którym chrześcianie wschodni, mianowicie Grecy, przeszli w dość wysokiéj liczbie na łono protestantyzmu.

Towarzystwo dla żydów nie rozwinęło się i posiadało w roku 1882 tylko 2 szkoły, w których uczyło się 56 chłopców i 48 dziewcząt. Jedyna jego parafia obejmowała 189 protestantów, z tych 150 nawróconych krajowców; do Stołu Pańskiego przystępowało tylko 80. Biskup Gobat musiał w roku 1878 odstąpić Stowarzyszeniu „*Church Missionary*“ ulubiony swój zakład dla sierót, zwany także od położenia swego domem sierót syońskich. Ale instytucye niemieckie, postawione pod dyrekcyą biskupią rozwijały się i wzrastały widocznie. Sześć dyakonisek z Kaiserswerth mają w roku 1881 w swym zakładzie w Talitha Koumi 109 sierót. Szpital niemiecki na ulicy Chrześciańskiéj, utrzymywany przez 4 inne dyakoniski, pozostające pod dyrekcyą dr. Hoffmanna, miał w roku 1879 — 594 łóżek; lekarz tego szpitala udzielił w tym samym roku 5490 osobom porady lekarskiéj. Szkoła ewangelicka niemiecka, mniéj szczęśliwa, ale też o wiele młodsza, liczyła 28 uczniów niemieckich i angielskich.

Liczne instytucye angielskie, należące do drobnych stowarzyszeń lub osób prywatnych, wzmacniały nadzwyczajnie Kościół biskupi i zwiększały silnie cyfry statystyczne.

Cztery kolonie niezależne Templaryuszów rozwijały się pomyślnie. Wedle p. Demaesa, który sobie obrał za specyalność studyum zakładów niemieckich, liczył zakład w Coïffa w 1875 roku 311 osadników; utrzymywał on dwie szkoły. Dwa zakłady w Jaffie i Saronie liczyły 200 osób, podczas gdy sześć lat przedtém w roku 1869 w każdéj z tych kolonii nie było więcéj, jak po 50 Templaryuszów. Kolonia powstała w Jerozolimie (1878), a od roku 1879 subwencyonowana przez cesarza Wilhelma I, nie posiadała jeszcze wielu pracowników, ale miała już szkołę o 50 uczniach i otworzyła w r. 1881 szkołę teologiczną.

Church Missionary, zawsze na czele ruchu, przewyższyła o wiele inne stowarzyszenia przez swój wzrost progresyjny. W roku 1881 utrzymywało 20 misyi i 28 ajentów krajowców 45 szkół z 1142 uczniami. Mieli oni 5 kościołów bez rezydencyi, 5 innych z rezydencyą. Liczyli 214 komunikujących swego wyznania. Mieli oni około 1500 nawróconych krajowców, którzy albo złożyli już wyznanie wiary, albo byli dopiero katechumenami, co razem z braćmi w Ameryce i w Europie wyniesie okrągłą liczbę 1885 członków.

Ogół wszystkich tych sekt i wszystkich tych instytucyi przedstawiał w statystyce jeneralnéj cyfry imponujące. W roku 1882 misye ewangelickie w Ziemi Swiętéj liczyły wszystkie razem 74 misyonarzy, 124 ajentów krajowców, 2536 zwolenników, napływowych i krajowców; 2470 krajowców, z których niektórzy są katechumenami, a większość złożyła wyznanie wiary; 72 szkoły z 2681 uczniami.

Taki był stan misyi protestanckich w Ziemi Swiętéj w chwili rozwiązania unii anglo-niemieckiéj.

Niemcy.

* ***Berlin,*** 23 lipca. W sierpniu uda się cesarz na wyspę Wight w odwiedziny do królowéj angielskiéj. Ta wizyta będzie czysto prywatną bez charakteru urzędowego, nie będzie też publicznego przyjmowania cesarza. W Anglii zabawi cesarz przez cały tydzień i będzie na wyścigach morskich. Dotychczas nie oznaczono jeszcze dnia, w którym cesarz do Wight zawita.

— *O pojednaniu* między cesarzem a Bismarckiem, które było przedmiotem publicznéj dyskusyi przed podróżą Bismarcka na ślub syna do Wiednia, tak pisze „Köln. Volksztg.“: Cesarz był chętnie gotów pojednać się z Bismarckiem, ale Bismarck nie miał odzyskać ani władzy ani nawet jéj pozoru. Cesarz byłby przyjął Bismarcka, byłby mu łaski wyświadczał, byłby go nawet może w danym razie o radę pytał. Ale książę Bismarck nie chciał się zrzec tego, co on nazywa „prawem krytyki“ t. j. ustawicznego podszczuwania przeciw nowemu kursowi. Bismarck chce albo odzyskać dawniejszą władzę albo walczyć przeciw nowemu kursowi.“

— *O wystawie światowéj* w Berlinie takie dotychczas są opinie: Giełda hamburska oświadczyła się bardzo gorąco za urządzeniem tej wystawy w 1897 lub 1896 r.; wielcy przemysłowcy hamburscy także niewątpliwie poprą projekt wystawy. — Izba handlowa dla Szwabii oświadczyła, że reprezentanci przemysłu i procederu nie życzą sobie wystawy w Berlinie, a gdyby ją miano przeprowadzić, to powinnaby być czysto niemiecką i tylko chyba Austryą i Włochy możnaby do udziału w niéj poprosić. — Stowarzyszenie niemieckich hut żelaznych powzięło na dniu 20 b. m. uchwałę, nie upatrującą wielkich korzyści, mogących z wystawy spłynąć na przemysł. Rządowi pozostawić należy decyzyą, czy pożyteczną i potrzebną jest wystawa światowa w Berlinie.

— *Pogłoska* o ustąpieniu księcia Reuss z stanowiska ambasadora w Wiedniu, nie ustaje. „Frankfurter Ztg.“ wymienia nawet hr. Wedel, który co tylko mianowany posłem w Sztokholmie, ma wkrótce objąć stanowisko po księciu Reuss. „Kreuz-Ztg.“ natomiast twierdzi, że książę Reuss jest persona gratissima w Wiedniu i że ustąpienie jego ze stanowiska ambasadora wywołałoby w stolicy austryackiéj ogólny żal. W Niemczech także nie ma najmniejszego powodu, powiada „Kreuz-Ztg.,“ aby mianowano następcę tego wyśmienitego reprezentanta przy dworze wiedeńskim. Zdaje się, tak wywodzi w końcu „Kreuz-Ztg.,“ że jakaś intryga zamierza zachwiać to stanowisko ks. Reuss.

— *Minister oświecenia*, pan dr. Bosse, ma 10 sierpnia wizytować szkoły na Górnym Slązku. Przeciw temu przemawiają następujące okoliczności. Minister pan dr. Bosse, ma urlop do końca sierpnia, pierwszą połowę tego urlopu spędza on w Karlsbadzie, a przez drugą połowę zamierza wraz z rodziną pozostać w Harzu. Jest bardzo nieprawdopodobnem, aby pan minister miał przerwać urlop i wśród tego czasu odbyć urzędową podróż, wymagającą pewnego przygotowania. O ile wiadomo, to p. minister nie oświadczył dotychczas, aby zamierzał w pierwszéj połowie sierpnia udać się na Górny Szlązk.

Cholera.

Petersburg, 22 lipca. Dnia 20 b. m., w Astrachanie zachorowało 167 osób, umarło 120; w Woroneżu zachorowało 5 umarło 3 osoby; w Kazaniu zachorowało 15, umarło 9; w Samarze zachorowało 86, umarły 44; w Saratowie zachorowało 109, umarło 74; w Carycynie zachorowało 53, umarło 38; w Rostowie zachorowało 53, umarło 24 osób, w Azowiu zachorowało 52, umarło 16 osób; w Taganrogu zachorowało 10, umarły 3 osoby; w Baku zachorowało 32, umarło 23. W Simborku zachorowało do 20 lipca 69 osób, umarło 16 osób.

Petersburg, 23 lipca. Mowe rozruchy wybuchły w Chwalińsku, w prowincyi samarskiéj. Trwały one trzy dni. Tłum splądrował sklepy, zranił ciężko komisarza policyi Gołołobowa i zabił kijami i kamieniami lekarza Mołczanowa. Wskutek tego kazał minister Durnowo w większych miastach nad Wołgą ogłosić obwieszczenie, iż odtąd wszelkie rozruchy będą natychmiast zwalczane siłą zbrojną, a winni stawiani przed sąd wojenny.

Petersburg, 23 lipca. Minister spraw wewnętrznych Durnowo, pozwolił, iż mogą się odbywać kościelne pogrzeby zmarłych na cholerę przy udziale krewnych, jeśli zostaną uwzględnione pewne sanitarne przepisy. Ministra spowodowała do tego ta okoliczność, że zakaz odbywania pogrzebów kościelnych i brania w nim udziału krewnych wywoływał rozdrażnienie i oburzenie wśród ludności.

Petersburg, 24 lipca. Wiadomości z Nizni Nowogrodu potwierdzają, że kilka tamże przybyłych osób zachorowało na cholerę, podczas gdy cholera nad Wołgą ustępuje i niebawem zostanie zupełnie stłumioną. W południowych okolicach stwierdzono rozszerzanie się epidemii i przedsięwzięto energiczne środki, aby uniemożliwić dalsze rozprzestrzenianie się cholery.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, poniedziałek 25 lipca.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał emerytowanemu nauczycielowi Schmidtowi w Zaborowie w powiecie leszczyńskim, orła właścicieli orderu domowego Hohenzollernów.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

* ***Listy wyborcze*** w mieście Poznaniu wyłożone są w biurze podatkowem przy ulicy Wrocławskiéj nr. 39, wchód z ulicy Koziéj, od 15 do 30 b. m. włącznie. Nie wątpimy, że każdy wyborca, o ile się to da, osobiście do nich zajrzy, czy jest zapisanym, zwłaszcza, że wskutek nowego systemu podatkowego zapewne listy te inaczéj się ukształtują, jak dotychczas.

* **Nadzwyczajne zebranie** Towarzystwa Przemysłowego odbędzie się w środę 27 b. m. wieczorem o godzinie $8^1/_4$ w lokalu p. Miśkiewicza, Stary Rynek nr. 58, na które Szanownych członków niniejszem zapraszamy.

Dyrekcya Towarzystwa Przemysłowego.
W. Manicki, sekretarz.

* **W obradach** komisyi sanitarnéj, która, jak to pokrótce już wspominaliśmy, zebrała się w piątek w gmachu rejencyjnym pod przewodnictwem prezesa rejencyi p. Himly, brali udział reprezentanci magistratu, policyi, kolegium medycyalnego i garnizonu tutejszego. Obradowano nad środkami, jakie w przypadku pojawienia się cholery u nas przedsięwziąć należy. Na razie zalecano ścisłe wykonywanie przepisów policyjnych (ustawiczna rewizya kamienic, podwórzy, kloak, dwukrotne wypłukiwanie i wyczyszczanie rynsztoków, desinfekcya itd.) Administracya wojskowa ustanowiła nadto osobną komisyą sanitarną dla każdego oddziału wojska czyli koszar.

* **Komisya** sanitarna na Wildzie uchwaliła ze względu na niebezpieczeństwo cholery wysłać do ministra wojny petycyą o szybkie zasypanie rowów przedfortecznych, z których cuchnące wyziewy się wydobywają.

* **Wczoraj** odbyła się w pięknym lesie kórnickim zabawa latowa tamtejszego Towarzystwa Przemysłowego, w któréj udział wzięła także dziatwa szkólna. Śpiewano bardzo pięknie na różne głosy, a wokalne te produkcye świadczyły jak najkorzystniéj o panach dyrygentach, jak i o śpiewakach. Pod wieczór zebrało się na placu zabawy prawie całe okoliczne obywatelstwo wiejskie, oraz inteligencya miejska. Pogoda dopisała wyśmienicie. Czcigodnym duchownym z Kórnika i Bnina, oraz szanownemu panu dr. Celichowskiemu należy się wdzięczność za ich starania około podniesienia zabawy.

* **Z powiatu obornickiego** wyszło w drugim kwartale r. b. ogółem 392 osób (217 mężczyzn 155 kobiet) za robotą do zachodnich prowincyi Prus resp. do Niemiec — ito z obwodu policyjnego Mur. Goślińskiego 12 mężczyzn 6 kobiet; z północnego Obornickiego 63 m. 67 k., południowego 23 m. 12 k., rogozińskiego 5 m., z połajewskiego 122 m. 53 k. — reszta 29 pochodzi z miast powiatu. W pierwszym kwartale wyszło już 73 mężczyzn i 45 kobiet — razem więc w pierwszem półroczu 510 osób. Wywędrowało nadto robotników w tem półroczu 126 m. i 122 k., tak że ubytek sił roboczych wynosi ogółem 758.

* **Wolsztyn.** W piątek po południu zgorzało w Kaszczorze 6 gospodarstw i to podczas pobytu ludzi w polu, wskutek czego wszelki ratunek okazał się spóźnionym. Obok 20 budynków spaliło się zwiezione już do gmin zboża, a nadto znalazł w płomieniach śmierć jeden z wieśniaków, który chciał z ognia wyratować jeszcze 50 marek. Po stłumieniu ognia znaleziono te pieniądze. Dwóch gospodarzy Franciszek Borowski i Raschke, sądząc, że w płonącym domu znajduje się dziecko, usiłowali i to uratować, lecz poparzyli się tak znacznie, że zawezwać musiano do nich tutejszego lekarza p. dr. Markwitza, który atoli oświadczył, że nie zagraża im żadne niebezpieczeństwo. Dziecka zresztą wcale w palącym się domu nie było i odszukano je niebawem.

* **Wągrówiec.** Na targ remontów spędzono tu 69 koni, z których komisya zakupiła tylko 13. — Landrat Miesiczek otrzymał urlop na czas od 29 b. m. do 20 sierpnia. — Wakacye wydziału powiatowego rozpoczęły się 21 b. m. i trwać będą do 1 września. Na ostatniem posiedzeniu wybrano komisyą, któraby zadecydowała o odpowiedniem użyciu sum, przekazanych przez rząd powiatom w prowincyi na podniesienie chowu bydła w gospodarstwach włościańskich. Do komisyi téj wybrani zostali pp.: Moszczeński z Wiatrowa, Uecker z Niemczyna, Janta Połczyński z Żabiczyna i Teodor Verdi z Grabowa.

* **Łobżenica.** Jarmark naznaczony na dzień 13 października, przełożony został na dzień 20 października.

* **Tuchola.** Towarzystwo Rolniczo-Przemysłowe w Tucholi urządza w niedzielę dnia 31 lipca o godzinie 3 po południu w boru Woziwodzkim WPana Połczyńskiego zabawę latową dla swych członków oraz dla dzieci, przeplataną grami kółkowemi, śpiewem, tańcami, strzelaniem do tarczy, gonitwami itd. Członków i Gości Towarzystwu naszemu życzliwych oraz Towarzystwo Przemysłowe w Czersku zaprasza uprzejmie

w zastępstwie
Jarczewski, sekretarz.

* **Teatr polski w Grudziądzu.** Jutro we wtorek operetka „Bęben“, drugi akt operetki „Zemsta nietoperza“ i pierwszy akt opery „Halka“.

* **Teatr polski w Nowem** (powiat świecki). W środę 27 b. m. dramat historyczny „Przeor Paulinów“.

W czwartek komedya „Kraj“.

* **Czerniowce.** (Dalszy ciąg awantur rumuńskich). Czerniowiecka „Gazeta Polska“ pisze:

“Niepraktykowany, brutalny napad młodzieży rumuńskiéj na „Sokołów“ polskich, jak się okazuje, nie był wcale chwilowem zapomnieniem się ze strony ekscedentów, ale raczéj początkiem kampanii, którą ukartowano i postanowiono kolejno przeprowadzić. Już następnego dnia po skandalu jeden ze starszéj młodzieży rumuńskiéj, urzędnik sądowy Gribowski, oświadczył pewnemu znajomemu sobie obywatelowi miasta, że „my teraz nie będziemy tak cicho siedzieli i jak tu kto na Bukowinie, w naszéj (!) chacie, zechce się bawić, czy to Rusin, Niemiec, żyd, Polak, to go podusimy, aby był miększy. Wtedy będzie spokój. Niechaj wiedzą, że Bukowina — to rumuński kraj i nasza chata.“

„Dziwnym trafem zapowiedź ta, którą możnaby uważać za objaw bezmyślnego samochwalstwa zdziczałych umysłów, sprawdziła się już we wtorek. Dnia tego po południu na samym Rynku, obok księgarni Pardinego, gromada akademików napadła na akademików z żydowskiego stowarzyszenia „Hasmonea“ i poczęła ich okładać kijami. Opadnięci nie zdążyli się spostrzedz, kiedy już dwóch z nich, jednego słuchacza medycyny i drugiego słuchacza praw — tak zbito, że obaj padli bez zmysłów i obecnie leżą bardzo ciężko słabi. Zachodzi nawet obawa o ich życie. Dopiero wkroczenie policyi położyło kres napadowi.“

Donoszą daléj z Czerniowiec, że w sprawie tego zajścia rząd krajowy i magistrat w Czerniowcach wdrożyły dochodzenie.

* **Przedstawienia polskie w Wiedniu.** We wrześniu odbędą się w teatrze wystawowym w Wiedniu przedstawienia polskie, całych oper, oraz pojedyńczych aktów: 5 i 7 września „Halka“ Moniuszki, udział biorą: Jan Reszke i Edward Reszke, panna Pawlik itd.; 6 i 8 września: „Straszny dwór“ Moniuszki, sceny z „Łucyi“, jeden akt z „Krakowiacy i Górali“ Karpińskiego, sceny z „Konrad Wallenrod“ Zeleńskiego. Udział biorą: Myszuga, Sembrich Kochańska, Zimajer...; 9 września: jeden akt z „Romeo i Julia“, jeden akt z „Hugenoci“, sceny z „Traviata“ itd. Udział biorą: Jan Reszke, Edward Reszke, Mierzwiński, Lola Beeth, Irena Abendroth. We wszystkich przedstawieniach biorą udział pierwsi artyści opery lwowskiéj. Program ten może jeszcze uledz zmianom co do pewnych szczegółów. Ponieważ większa połowa biletów jest stale w Wiedniu zaabonowaną, przeto komitet ogłasza niniejszem sprzedaż pozostałych do dyspozycyi biletów, ażeby dać rodakom możność nabycia ich. W Wiedniu bowiem we wrześniu niewątpliwie żadnego biletu nie będzie można dostać, gdyż miejscowa publiczność je rozbiebierze. Ceny biletow są następujące: Parkiet od 6 do 12 rzędu złr. 10 z dodatkiem 80 cent. Balkon (zamiast loży) pierwszy rząd złr. 10 z dodatkiem 80 cent. Parkiet od 13 do 17 rzędu złr. 5 z dodatkiem 50 cent. Balkon drugi rząd złr. 5 z dodatkiem 50 cent. Balkon od 3 do 5 rzędu złr. 3 z dodatkiem 50 cent. Parkiet od 18 do 23 rzędu złr. 2 z dodatkiem 50 cent. Balkon od 6 do 11 rzędu złr. 2 z dodatkiem 50 cent. (Vorverkaufsgebühr). Krzesła od 1 do 5 rzędu są na cały czas wystawy sprzedane. Loży niema, miejsca balkonowe zajmuje lożowa publiczność. Odległość rzędów nie ma znaczenia w obec oper; miejsc złych wcale niema; zewsząd widać wybornie; parkiet i balkon są urządzone amfiteatralnie i wszędzie są szerokie przejścia. Bilety można nabywać: w Krakowie, w księgarni Krzyżanowskiego; we Lwowie, w księgarni Gubrynowicza i Schmida; w Poznaniu, w redakcyi „Dziennika Poznańskiego“; w Wiedniu, polnisches Ausstellungscomité I, Hohenstaufengasse 1. Sprzedaż będzie zamknięta dnia 10 sierpnia.

* **Niezwykły gość.** Według num. 5 listy gości kąpielowych w Wörthersen, bawi w stacyi klimatycznéj Krumpendorf „J. Ekscelencya Hamilkar Barkas, jenerał-inspektor wojsk punickich, z 3 synami i 2 służącymi z Katiginy“. Zatem błędnie nas uczono w historyi, że słynny wódz punicki, zdobywca Hiszpanii, zmarł w roku 228 przed Chrystusem. Czy któremu z synów imię Hannibal, lista nie powiada; może J. Ekscelencya jenerał-ieldmarszałek Hannibal bawi *ante portas!*

* **W uzupełnieniu wiadomości** o kompozycyi desinfekcyjnéj profesora M. Nenckiego, przytaczamy następującą notatkę z „Nowoje Wremia“: „Profesor instytutu medycyny doświadczalnéj, dr. M. Nencki, rekomenduje jako środek desinfekcyjny dziegieć sosnowy lub brzozowy, przemieniony w rozczyn za pomocą ługu. Te rozczyny dziegciowe sporządzają się w następujący sposób: 2 i pół funta sody krystalicznéj rozpuszcza się we wiadrze wody; po zmieszaniu dolewa się do płynu wiadro dziegciu i znów miesza dopóty, dopóki dziegieć nie rozpuści się zupełnie. Do téj mieszaniny znów dolewają do 20 wiader wody i jeszcze raz mieszają. W ten sposób powstaje płyn mętny którego można używać do desinfekcyi mieszkań, ulic, podwórz, dołów kloacznych, a wreszcie do desinfekcyowania wydzielin chorych. W tym ostatnim wypadku należy brać w przybliżeniu na 10 części, jedną część płynu dziegciowego. Bieliznę cholerycznych można kłaść na kilka godzin do rozczynu dziegciowego sosnowego, który zabarwia słabiéj, niż brzozowy. Jeśli nie ma sody czystéj (dwuwęglan sody), a jest natomiast soda gryząca lub potaż, wówczas płyn desinfekcyjny należy przyrządzać w ten sposób, aby na jedno wiadro wody wypadało więcéj niż 1 i pół funta tych materyi; następnie dodać wiadro dziegciu i postępować tak samo, jak poprzednio. Wreszcie do użycia należy rozmieszać płyn w 20 wiadrach wody. W tych wypadkach, kiedy nie ma pod ręką ani czystéj sody, ani ługu sodowego lub potażowego, zamiast nich można brać popiół drzewny, w następującéj proporcyi: Na jedną część na wagę dziegciu brzozowego lub sosnowego bierze się dwie części wody i półtoréj części popiołu drzewnego. Po zmieszaniu wszystkiego dodać należy 8 części i wody i dać się płynowi ustać, aby piasek osiadł na dnia. Następnie płyn dziegciowy zlewa się do innego naczynia. Płyn ten zabija bakterye choleryczne w krótkim czasie, a zatém, proponując ten tani i łatwy do przyrządzenia środek desinfekcyjny, jesteśmy pewni, że się on pożytecznym we walce z epidemią choleryczną.“

* **Królowe-babki.** „Gaulois“ podaje statystykę królowych i księżen Europy, które, najwcześniéj wyszedłszy zamąż, doczekały się dzieci i wnuków. Najpierwszą w tym szeregu jest księżna Milena czarnogórska, urodzona w maju roku 1847 i wydana zamąż za księcia Mikołaja w roku 1860 t. j. w wieku lat $13^1/_2$, została ona matką w 17 roku, zaś babką w 37 roku życia. Obecnie posiada dziesięcioro dzieci: 3 synów i 7 córek. Daléj idzie księżna de Monpensier, siostra królowéj Izabelli hiszpańskiéj, urodzona w dniu 30 stycznia roku 1832, która wyszła zamąż w 14 roku życia dnia 10 października roku 1846. W 16 roku życia była już matką, w 33 roku babką, zaś w 55 roku prababką. Królowa hiszpańska wyszedłszy zamąż w 16 roku, matką została mając lat 18. Cesarzowa austryacka takież chwile przebywała w 16, 17 i 36 roku życia.

* **Kolory imion.** Każdy prawie, słysząc imię jakieś, zwłaszcza kobiece, wystawia sobie w wyobraźni noszącą je osobę. Słyszymy nieraz: „wygląda na Zofię“, albo: „nie wygląda wcale na Emilię“, oblekamy więc imiona w pewne kształty. Jakiś malarz paryski posunął się jeszcze daléj i przypisuje im — barwę. I tak, według niego, imię Alicya wyobraża kolor biały, Dyoniza — różowy, Judyta — czerwony, Karolina — kasztanowaty, Monika — liliowy, Genowefa — blond, Izabela — pomarańczowy, Watentyna — fioletowy, Magdalena — turkusowy, Teodora — złocisty, Florentyna — słomkowy, Gertruda — opalowy, Olimpia — zielony morski, Łycya — indygowy, Matylda — bronzowy, Eugenia — blado niebieski, Helena — perłowy, Sara — czarny, Gabryela — biały, centkowany różowym, Ernestyna i Klaudya przywodzą na myśl muślin biały z pąsowemi grochami. Imionami czysto białemi są: Marya, Małgorzata, Klementyna, Klara i Marcelina. Dające wrażenie barwy blond wybladłéj: Adela, Zuzannai Dorota, Hortensya i Agnieszka. Bladoniebieski kolor wspólny jest: Eugenii, Celinie, Felicyi, Wirginii, Elizie i Anieli. Zupełnie czarno przedstawiają się: Lukrecya, Natalia, Irena, Rebeka i Diana. Czerwony kolor właściwy jest: Auguście, Klaudyi i Faustynie, zielony — Bercie, Anastazyi, Waleryi, Eufrozynie, Eulalii, Pelagii i Balbinie, różowy — Karolinie, Róży, Laurze, Alinie i Cezarynie, żółty — Pulcheryi, Gertrudzie, Franciszce, Leokadyi i Annie, wreszcie wrażenia barwy popielatéj dostarczają Joanna, Henryeta i Konstancya.

Kalendarz.

We wtorek 26 lipca św. Anny matki N. M. P.	Wschód słońca o g. 4 m. 10. Zachód o g. 8 m. 1.
W środę 27 lipca śś. Pantaleona i Natalii p.	Wschód słońca o g. 4 m. 12. Zachód o g. 8 m. 0.
W czwartek 28 lipca śś. Botwida i Innocentego Pap.	Wschód słońca o g. 4 m. 13. Zachód o g. 7 m. 58.
W piątek 29 lipca śś. Marty i Serafiny pp.	Wschód słońca o g. 4 m. 15. Zachód o g. 7 m. 56.
W sobotę 30 lipca św. Abdona m.	Wschód słońca o g. 4 m. 16. Zachód o g. 7 m. 55.
W niedzielę 31 lipca ś. Ignacego Lojoli.	Wschód słońca o g. 4 m. 18. Zachód o g. 7 m. 53.
W poniedziałek 1 sierpnia śś. Piotra i Alfonsa Lig.	Wschód słońca o g. 4 m. 20. Zachód o g. 7 m. 52.

Telegram giełdowy.

Berlin, 25 lipca 1892 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	23	25		22	23
Pszenica wzmoc.			Niem. 3% poż. pań.	87 90	87 90
na lipiec-sierpień	173 —	174 25	Consol. 4% . .	107 30	107 20
na wrzes.-paźdz.	174 —	175 25	Consol. $3^1/_2$% .	100 80	100 80
Żyto wzmoc.			Pozn. 4% l. zast.	102 —	102 —
na lipiec . . .	178 —	177	Pozn. $3^1/_2$% l. zas.	96 40	96 50
na wrzes.-paźdz.	166 75	167 25	Pozn. listy rent.	102 80	102 75
Oléj rzep. spok.			Poznań. oblig. .	94 75	94 75
na lipiec . . .	— —	— —	Austr. banknoty	170 60	170 75
na wrzes.-paźdz.	49 50	49 50	Austr. renta srbr.	81 10	81 30
Okowita słabiéj.			Ros. banknoty .	204 50	203 70
eksportowa . .	35 40	35 20	Ros. listy zastaw.	96 60	96 60
na lipiec-sierpień	33 70	33 60	Pols. 5% lis. zas.	65 20	— —
na sierpień-wrzes.	34 10	33 80	Pols. likw. lis. zas.	62 50	62 50
na wrzes.-paźdz.	35 60	34 20	Węg. 4% renta zł.	94 10	94 —
na listop.-grudź.	34 10	33 80	Węg. 5% „ pap.	85 75	85 75
na kwiecień-maj	35 10	34 80	Austr. kred. akcye	166 50	166 10
spożywcza . . .	— —	— —	Aust. franc. koleje	128 25	128 10
Owies			Lombardy . . .	42 40	42 40
na lipiec-sierpień	151 —	151 —			
Wypowiedziano:			Usposobienie:		
żyta węcpli . .	1200	750	spok.		
okowity kw. ekp.	30,000	20,000			
„ „ spoż.		,000			

Szczecin, 25 lipca 1892 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	23	25		23	25
Pszenica niezm.			**Oléj rzep.** słabo.		
na lipiec . .	190 —	190 50	na lipiec . .	49 50	49 25
na lipiec-sierpień	— —	— —	na wrzes.-paźdz.	49 50	49 25
na wrzes.-paźdz.	180 50	180 —	**Okowita** spok.		
			w miejscu eksport.	36 50	36 50
Żyto niezm.			na lipiec-sierpień	34 —	34 —
na lipiec . .	182 —	182 —	na sierpień-wrzes.	34 20	34 60
na lipiec-sierpień	174 —	173 —	**Petroleum**		
na wrzes.-paźdz.	166 50	166 —	w miejscu . . .	10 15	10 15

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Posłańca Matki Boskiéj Nieustającéj Pomocy** do Ludu polskiego pod redakcyą ks. Walentego Szczepaniaka w Pleśny koło Tarnowa w Galicyi wyszedł zeszyt 7 rocznika II i zawiera: Miłość i cierpienie przez ks. K. Antoniewicza (wiersz). — Wieniec z dziesięciu Nowenn odpustowych ku czci Najśw. Maryi Panny (ciąg dalszy). — Westchnienie strzeliste do Matki Boskiéj Nieustającéj Pomocy. — O czci Najśw. Maryi Dziewicy, Matki Boskiéj (ciąg dalszy). — Marya przed wiekami za Matkę Syna Bożego wybrana (ciąg dalszy). — Prośba do Błogosławionéj Kunegundy przez ks. Karola Antoniewicza (wiersz). — Modlitwa kościelna na cześć błogosławionéj Kunegundy. — O wychowaniu dziewcząt. — Ofiarowanie. — Hymn Najśw. Maryi Dziewicy. — Modlitwa do Matki Boskiéj Nieustającéj Pomocy podług św. Bernarda. — Przestrogi i rady zbawienne „Posłańca Matki Boskiéj Nieustającéj Pomocy". — Złote myśli. — Wykaz niektórych świąt w miesiącu lipcu. — Rozmaitości. — Intencya na miesiąc lipiec. — Polecają się pobożnym modlitwom łaskawych Czytelników.

„Posłaniec Matki Boskiéj Nieustającéj Pomocy" wychodzi w połowie każdego miesiąca, objętości dwóch arkuszy druku. Przedpłata całoroczna wynosi 1,50 m., z przesyłką 2 m., półrocznie 1 m., kwartalnie 50 fen. — Przedpłatę przyjmuje Drukarnia Kuryera Poznańskiego, Poznań, Św. Marcin 16 i ks. Anzelm Skotnik, Poznań, Św. Marcin 14 w podwórzu II piętro.

Wszelkie listy i rękopisma posyłać należy do ks. Walentego Szczepaniaka w Pleśnéj koło Tarnowa w Galicyi.

* **Posłańca św. Józefa**, wyszedł zeszyt na miesiąc lipiec i zawiera: Modlitwa codzienna do św. Józefa. — O niegodnéj Komunii. — O obowiązkach rodziców względem dzieci w chorobach duszy (dokończenie). — Składki na Misye OO. Trapistów. — Ogłoszenia.

* **Poradnika Gospodarskiego,** pisma tygodniowego, organu Kółek rolniczych w Wielkiém Księstwie Poznańskiém wyszedł nr. 30 i zawiera: Wiadomości od Patronatu. — W jaki sposób najpraktyczniéj zapobiedz można w tym roku brakowi paszy, spowodowanemu miejscami przez wiosenną suszę? — Dwa doświadczenia a mianowicie: praktyczność zaprawiania nasienia kukurydzy miną przeciw ptactwu i nowy a praktyczny sposób siewania łubinu. — Tomasówka i fosfaty mineralne. — Pytania i odpowiedzi. — Rozmaitości. — Ruch Towarzystw. — Ceny zboża i płodów rolniczych na targach w Poznaniu, Bydgoszczy i Wrocławiu. — Targ na bydło w Berlinie (urzędowe sprawozdanie miejskiéj centralnéj targowicy z dnia 18go lipca 1892. — Ogłoszenia.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 24 lipca.

BAZAR. Pani hr. Potocka z Galicyi, Biegański z żoną z Potulic, Stablewski z Zalesia, Kurnatowski z Królestwa Polskiego, Stablewski z Jaraczewa.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Sędzia Niklaus z Reichenbachu, Hubiński z Wrocławia, Chodecki z żoną z Warszawy, Nehring z Wrześni, Jackwitz ze Sremu, Arnbeck i Harmel z Berlina, Graczyński z Oporowa, Wolnicki z Dobrojewa, Wolff z Bydgoszczy, Dutkiewicz z Inowrocławia, Karmiński z Lipska.

Spotrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu
w lipcu.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
24. Po połud. 2	760,4	Płn. umiark.	zachm.	+18 9
24. Wiecz. 9	760,2	Płn. lekki	zachm.	+ 15,8
25. Rano 7	759,6	Płn. umiark.	zachm.	12,7

Dnia 24 lipca maximum ciepła + 19,0° Cel.
„ 24 „ minimum „ + 13,5° „

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) Poznań, 25 lipca. — (Sprawozdanie giełdowe) Stan powietrza: pięknie.
Okowita: niżéj.
Cena wypowiedz. —,—. Wypowiedziano —.— w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50-ta 53,70 mk., 70-ta 33,90 mk., lipiec 50-ta 53,70, 70-ta 33 90 m., maj 50-ta —,— m., 70-ta —,— m.
(Sprawozdanie urzędowe).
Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000 % Tralles Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. w miejscu bez beczki 50-ta 53,70 m., 70-ta 33,90 m., kwiecień 50-ta —,— m., 70-ta —,— mrk.

Ceny targowe w Poznaniu
d. 25 lipca 1892.

		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica	100 kilog.	21	60	21	—	20	60
Żyto	- -	17	50	17	—	16	80
„ nowe	- -	—	—	—	—	—	—
Jęczmień	- -	16	—	15	—	14	50
Owies	- -	16	20	15	70	15	20
Groch wrzący	- -	—	—	—	—	—	—
„ na paszę	- -	—	—	—	—	—	—
Kartofle	- -	4	—	3	50	—	—
Wyka	- -	—	—	—	—	—	—
Rzepik	- -	—		—		—	—
Łubin żółty	- -	—	—	—	—	—	—
„ niebieski	- -	—	—	—	—	—	—

Urzędowe sprawozdanie targowe
komisyi targowéj w mieście Poznaniu
Poznań, dnia 25 lipca 1892.

Przedmiot.		TOWAR dobry M.	₰	śred. M.	₰	pośl. M.	₰	w przecięciu M.	₰
Pszenica	cena najwyższa 100 klg.	—	—	—	—	—	—	—	—
	„ najniższa -		—	—	—	—	—		
Żyto	cena najwyższa -	17	60	17	20	16	40	16	93
	„ najniższa -	17	40	17	—	16	—		
Jęczmień	cena najwyższa -		—	—	—	—	—	—	—
	„ najniższa -	—	—	—	—	—	—		
Owies	cena najwyższa -	—	—	—	—	—	—	—	—
	„ najnisza -	—	—	—	—	—	—		

		Inne artykuły najw. M.	₰	najniż. M.	₰	w przec M.	₰
Słoma	prosta za 100 kl.	5	—	4	50	4	75
	targana -		—		—		—
Siano	-	5	—	4	—	4	50
Groch	-	—	—	—	—	—	-
Soczewica	-	—	—	—	—	—	—
Fasola	-				—	—	—
Kartofle	-	5	50	4	—	4	75
Wołowina	od kulki za 1 kl.	1	40	1	30	1	35
	od brzuchu -	1	30	1	20	1	25
Wieprzowina	-	1	40	1	30	1	35
Cielęcina	-	1	30	1	20	1	25
Skopowina	-	1	30	1	20	1	25
Słonina	-	1	80	1	70	1	75
Masło	-	2	20	1	80	2	—
Jaja	za kopę	2	40	2	30	2	35

Biuro Towarzystwa Czytelni Ludowych dr. St. Jerzykowski, Podgórna ulica nr. 2b.
Skarbnik Towarzystwa Pomocy Naukowéj, Władysław Jerzykiewicz, ulica Lipowa.
Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Wiktoryi ulica nr. 26.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych
ważny od 1. maja 1892 roku.

Odchodzą.	Przychodzą.	Odchodzą.	Przychodzą.
Poznań-Krzyż.		**Poznań-Wrocław.**	
6,50 rano.	4,43 rano.	4,54 rano.	4,09 rano.
10,35 przed poł.	7,37 rano.	10,29 przed poł.	8,20 rano.
12,50 w poł.	10,08 przed poł.	3,45 po poł.	(z Leszna).
(do Rokietnicy).	(z Rokietnicy.)	7,02 wiecz.	10,21 przed poł
2,30 po poł.	3,10 po poł.	8,25 wiecz.	2,20 po poł.
3,21 po poł.	6,17 wiecz.	(do Leszna).	5.47 po poł.
4,59 po poł.	(z Rokietnicy).	1,25 rano.	12,14 w nocy.
7,16 wiecz.	6,46 wiecz.	**Poznań-Berlin-Guben.**	
(do Rokietnicy)	7,55 wiecz.	1,25 w nocy.	4,30 rano.
8,20 wiecz.	1,15 w nocy.	4,57 rano.	8,58 rano.
12,52 w nocy.		10,34 przed poł.	2,37 po poł.
Poznań-Bydgoszcz-Toruń.		4,24 po poł.	5,44 po poł.
4,48 rano.	8,10 rano	7.25 wiecz.	11,55 w nocy.
6,49 rano.	(z Gniezna).	**Poznań-Kluczbork.**	
10,36 rano.	10,19 przed poł.	6,50 rano.	8,35 rano.
3,29 po poł.	3,15 po poł.	10,40 przed poł.	2;03 po poł.
7,15 wiecz.	6,54 wiecz.	2,51 po poł.	6,18 wiecz.
10,45 w nocy.	10,57 w nocy.	8,06 wiecz.	11,38 w nocy.
(do Gniezna).	12,46 w nocy.	**Poznań-Strzałkowo.**	
Poznań-Piła.		5,02 rano.	9,05 rano.
4,46 rano.	7,24 rano.	12,16 przed poł.	3,34 po poł.
10,47 przed poł.	1,58 po poł.	5.53 po poł.	9.51 wiecz.
4,48 po poł.	6.48 wiecz.		

(Nadesłano.)

FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
(1093) „VULKAN"
I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE,
zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane**

Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk, ulica Wiktoryi nr. 26, otwarte w dni powszednie od 9 zrana do 1 w południe, w niedziele zaś od 12 do 5 po południu.

Dnia 23 b. m. o godz. 3/4 7 rano zasnął w Bogu, opatrzony śś. Sakramentami, nasz najdroższy ojciec

Bartłomiéj Trzeciakowski.

Pogrzeb odbędzie się w wtorek, dnia 26-go b. m. o godzinie 5-téj po południu z kaplicy św. Józefa przy ulicy Ogrodowéj na stary farny cmentarz. — Msza św. żałobna nazajutrz o godzinie 1/2 9-téj w kościele św. Marcina.

W smutku nieutulone
(228) dzieci.

Adoracya Najświętszego Sakramentu
w czasie
Czterdziestogodzinnego Nabożeństwa
Wydał
X. Witołd Olszewski,
wikaryusz przy kościele archikatedralnym w Poznaniu.
Str. 215. Cena za egzemplarz 40 fen., z przesyłką 50 fen., oprawny 60 fen., z przesyłką 70 fen.
Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

„PRZEGLĄD POLSKI"
PISMO NAUKOWE I LITERACKIE
wychodzi rok **26** w Krakowie, w zeszytach zawierających 10—12 arkuszy druku.
Wydawca i Redaktor: *Dr. Jerzy Mycielski.*
Treść stanowią: Studya z dziedziny historyi literatury i oświaty — Rozprawy z zakresu historyi polskiéj i dziejów powszechnych — Studya z dziedziny filozofii — Wiadomości z geografii, etnografii itd. - Kwestye społeczne i ekonomiczne, polityka — Filologia Sztuki piękne — Powieści oryginalne — Kronika literacka obejmuje sprawozdania z nowych dzieł polskich i ważniejszych obcych pióra najwybitniejszych sił naukowych i literackich — Przegląd polityczny — Bibliografia bieżąca.
Prenumerata wynosi rocznie: półr.: kwart.:
w **Niemczech** . . . . . 32 Mk. 16 Mk. 8 Mk.
w **Francyi, Belgii, Włoszech** i w **Ameryce** 40 Fr. 20 Fr. 10 Fr.
Przedpłatę najlepiéj nadsyłać do (195)
Księgarni Spółki Wydawniczéj Polskiéj w Krakowie,
Rynek, Pałac Spiski.
(Znaczniejsze księgarnie przyjmują też prenumeratę i posiadają Nra okazowe.)
Dla wszystkich osób **Stanu Nauczycielskiego** i dla **Duchownych** prenumerata wynosi rocznie 24 Mk., we Francyi 30 Fr. którą przyjmuje **wyłącznie tylko Księgarnia Spółki W. P. w Krakowie.**

PRZEWODNIK dla polskich robotników w Niemczech.
Z przykładami napisał Ks. W. M. Str. 88 i VIII. Z 6 obrazkami: Matki Boskiéj Częstochowskiéj, św. Alojzego Gonzagi, św. Wojciecha, św. Anny, Przenajśw. Rodziny i św. Barbary. (Cfr. artykuł o téj publikacyi w Nrze 121 „Kuryera Poznańskiego" kolumna 2-ga łam 3-ci.) Cena za egzempl 25 fen., z przesyłką 30 fen. Poleca i odwrotną pocztą wysyła
Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Szory, szlejki, półszorki.
Mam na składzie wielką ilość w różnych gatunkach **szorów do wyjazdu** parę od 55 do 300 marek, **fornalskie półszorki** od 45 mrk, **szlejki do wyjazdu** od 50 mrk., **do roboty** od 36 mrk. Inne towary siodlarskie: **siodełka, kufry, torby** i t. d. bardzo tanio. Na żądanie udzielam bliższych wiadomości. (2074)
J. Szumnarski, siodlarz i rymarz
w Śremie.

Ministranturę
czyli **sposób służenia do Mszy św.**
poleca w cenie 5 fenygów za egzemplarz
Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Szczeble do Nieba
czyli:
Zbiór pieśni z melodyami w kościele rzymsko-katolickim od najdawniejszych czasów używanych
wydał
Teofil Klonowski,
były nauczyciel przy katol. Semin. nauczycielskiem w Poznaniu,
2 wielkie tomy, każdy zawiera przeszło 1000 stronnic.
zamiast za 40 marek
tylko za mk. 15.
Niezbędne dzieło dla każdego kościoła kat. pp. organistów, nauczycieli itd. poleca księgarnia
N. Kamieńskiego i Sp.
w Poznaniu (Bazar).

Fabryka organ
Ed. Wittek w Gnieźnie
poleca się do budowania nowych
organ kościelnych
po tanich cenach pod 10-cio letnią gwarancyą. Reperacye i strojenia wykonuje się spiesznie i tanio. Na żądanie mogę przedłożyć najlepsze polecenia. (1728)

W Administracyi Dziennika Poznańskiego nabyć można (220)
biletów
na przedstawienia polskie
w Wiedniu.
Sprzedaż ta zostanie z dniem **10 Sierpnia r. b.** zamkniętą.

Opuścił prasę nasz **nowy cennik hurtowny ilustrowany artykułów odpustowych i jarmarcznych** i takowy przesyłamy odwrotnie, **lecz tylko sprzedającym.**
S. Bendlewicz i Sp.
(121) Pleszew,
Fabryka zwierciadeł, ram, obrazów, krzyżyków i szkaplerzy.

Fabryka
H. Cegielskiego w Poznaniu
poleca
Lokomobile najnowszego systemu z wyciąganą kotliną, o sile 4, 6, 8 i 10 koni wraz z **oryginalnemi angielskiemi młocarniami,**
Młocarnie konne cepowe wraz z **manężami,** w 5-ciu wielkościach, (205)
Młocarnie sztyftowe, ręczne i konne,
Żniwiarki oryginalne Wooda,
Grabie konne Tygrys 2 1/2 metrowe w cenie 105 Mrk.,
Potrząsacze patentowane Schloera do sztucznych nawozów tak suchych jak wilgotnych,
Siewniki rzędowe i szerokorzutne, jako też wszelkie inne ulepszone machiny i narzędzia rólnicze.
Stała wystawa na dziedzińcu fabrycznym.

Pasy do maszyn
artykuły gumowe,

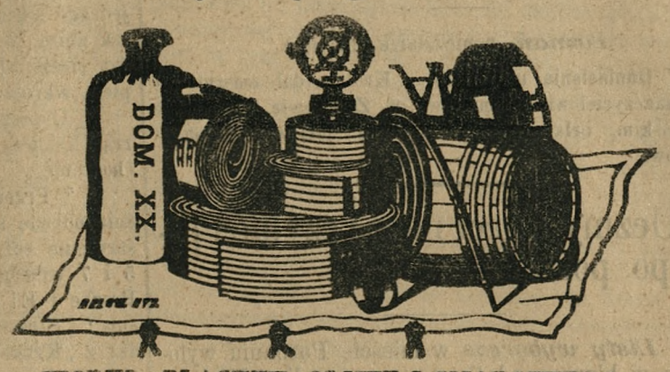

WORKI, PŁACHTY, OLIWĘ I SMAROWIDŁO.
Nieprzemakalne płachty, derki na konie
polecają (615)
Orłowski i Sp.
Poznań, Wilhelmowska ulica 21.

Pługi stalowe uniwersalne
oryginalne Rud. Sacka z automatycznem prowadzeniem
Pługi dwuskibowe
patent. Schwarza z Berlinka, konstrukcyi z r. 1892,
na trzech kołach z momentalnem przestawieniem w biegu, polecają po umiarkowanych cenach (126)
Jedyni reprezentanci na W. Ks. Poznańskie
Bracia Lesser w Poznaniu
teraz Rycerska ulica nr. 16
o cztery domy daléj od naszego dotychczasowego składu.

„Dom Polski" Kulerskiego
w Copotach (Zoppot, Südstr. 69—71)
poleca na sezon kąpielowy mieszkania w każdéj cenie, na 1 lub kilka dób na tygodnie i miesiące, na życzenie także z całodziennem utrzymaniem. **Kuchnia polska, przez lekarzy krajowych jako też warszawskich zalecana.** — Służba polska. — Czytelnia pism. — Służący zwykle na kolei. (1924)

Pomniki i nagrobki krzyże, obeliski, poduszki, płyty kratki z kutego żelaza
do ogrodzeń grobów, polecają (172)
S. Michalski i Sp.
Poznań, Wilhelmowska ulica nr. 21
naprzeciwko Hotelu Francuzkiego.

Kąpiele morskie i solankowe
w Kolbergermünde (Kołobrzeg).
Połączenie telefonowe z Kołobrzegiem - Szczecinem - Berlinem.
Hotel Victoria z pensyonatem
nowo założony, połączony bezpośrednio z solankami i kąpielami borowinowemi Dr. Behrenda, położony przy głównéj promenadzie; ma 50 wygodnie urządzonych, w piece zaopatrzonych pokoi i wyborną kuchnią. Otwarty przez cały rok. Pokój począwszy od 2,50 za dobę. Służący hotelowy na dworcu kolei. (2017)
Właściciel **G. W. Knuth,**
długoletni nadpiwniczy nowéj resursy.

Wielebn. Duchowieństwu
polecam wielki i urozmaicony wybór sprzętów kościelnych jako to: **Monstracye w różnych stylach, puszki do komunikantów i hostyi, kielichy z patenami, naczynia do Olejów św., pateny do chorych, ampułki, kropidła, kociełki do wody święconéj, nowego systemu lawatarze i naczynia do Chrztu, łódki do kadzidła, krzyże różnéj wielkości na ołtarze i do procesyi, kierce, lampy kościelne (wieczne) i przed obrazy, lichtarze z bronzu, mosiądzu i alfenidy, kandelabry, dzwonki harmonijne, żelaza do wypiekania hostyi i wykrywacze do tychże** i t. d. Szczególną nadto uwagę zwracam na **górą umieszczony rysunek bardzo pięknych i praktycznych trybularzy z ulepszonym kociełkiem, które pomimo największego rozpalenia węgli nie podlegają tak prędkiemu zuiszczeniu, jak trybularze dawnego systemu.** Stare trybularze przyjmuje **do przerobienia kociełka** na sposób ulepszony, wszelkie inne reperacye, posrebrzanie i odnawianie starych sprzętów kościelnych wykonuje w czasie najkrótszym po cenach przystępnych. (150)
J. Stark w Poznaniu
specyalny skład wyrobów z alfenidy i sprzętów kościelnych.
Wilhelmowska ulica 21.

F. Raczkowski,
Poznań, w Bazarze, ulica Nowa nr. 8,
poleca
Materye wełniane czarne od 90 fen. metr podw. szerokości, Materye wełn. kolorowe, Jedwabie czarne od 2,25 Mk. (czysty jedwab). Jedwabie kolor. od 3 M. (czysty jedwab), Fulary écru i kolorowe, Aksamity, półaksamity, Dywany i dywaniki, Firanki od 3 M. do okna, Story, Nakrycia na stół, Kapy na łóżka, Derki do podróży i do spania, Kołdry watowane, Koce wełniane, a mianowicie jedw. włoskie w piękn. kolor., Chustki ciepłe, Płótna szlązkie i bilefeldzkie, a przedewszystkiem herrenhutskie, bez krochmalu, trwałe na koszule i prześcieradła, Chustki płócienne i batystowe, Stołowiznę szlązką i bilefeldzką, Cwelichy i adamaszki na spodki, Ręczniki, ścierki i t. p. Bieliznę męzką od 3 M. za koszulę praną, Bieliznę damską, Szyrtyngi, dymki, batysty, hafty, Linon na pościel. Towar bez krochmalu — trwały, Barchany białe i kolor. od 60 fen. za metr, Trykotaże i t. d. i t. d.
Ceny bardzo umiarkowane.
Szwalnia moja przyjmuje **suknie** tak z swego jak i z obcego materyału do roboty. (134)
Krój dogodny.

Solanki Sto-Marcińskie w Kołobrzegu
Najsilniejsze solanki Kołobrzeskie ze źródła Zillenberg.
Kąpiele solankowo-borowinowe i solankowo-parowe, różne natryski. **Nowo** zbudowane podług najnowszych doświadczeń. Lekarzem dyrygującym jest fizyk powiatowy, radzca zdrowia Dr. Raabe. Dom mieszkalny, pensya. Prospekty gratis. (1928)
Zarząd solanek Sto-Marcińskich,
Schramm.

Za redakcyą odpowiedzialny Masław Zmorski z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.